

ŻYCIE WOŁYNIA

WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za terminowy druk ogłoszeń niezastrzeżonych Administracja nie odpowiada.

Ł U C K

TEATR ŚWIETLNY „KINO CZARY”

POD ZARZĄDEM NOWEJ DYREKCJI.

Po raz pierwszy w Łucku największe arcydzieło filmowe

ATLANTYDA

film w 2 ch serjach (12 aktach), osnuty na tle
nieśmiert. powieści P I E R R E B E N O I T
w roli głównej Stanisława Napiórkowska

Serja 1-sza — 15 i 16 listopada, serja 2 ga — 17, 18 i 19 listopada.

Od 20 do 22 listopada włącznie

KAPRYS UCZCIWEJ KOBIETY

wielki wystawowy dramat życiowy w 6 aktach w głównej roli przepiękna
i wytworna HELENA MAKOWSKA.

Od 23 do 26 listopada włącznie

Pieśń miłości tryumfującej

według poematu IWANA TURGIENIEWA
monumentalny film francuski w 6 aktach z PROLOGIEM.

Od 27 do 29 listo-
pada włącznie

NATAN MĘDRZEC

najpotężniejszy dramat ludzkości w 6 aktach wedł. nieśmiertelnego dzieła LESSINGA

Od 30 listopada do 3 grudnia włącznie

CZU-CZIN-CZAU

ilustracja muzyczna z 1001 nocy.

A
N
O
N
S

KOŁO PRZYJACIÓŁ HARCERZA

W ŁUCKU NA WOŁYNII

urządza w dniu 22 go listopada r. b.

w Domu Stowarzyszeń Polskich w Łucku

546—1—1

PIERWSZY BAL KOSTJUMOWY

Energiczni organizatorzy kostjumu sprowadzają z Warszawy i przygotowują liczne niespodzianki. Kostjumu do obejrzenia i wynajęcia będą w Szkole Zawodowej Żeńskiej Katedralna 8.

RZĄD w celu OBRONY PAŃSTWA

powiększa naszą SIŁĘ NA MORZU
kupując NOWE OKRĘTY WOJENNE—

A TY COŚ UCZYNIŁ?

Czyś już złożył
swoją grosz
na naszą OBRONĘ POWIETRZNA?



OGŁOSZENIE.

Wydział Zasobów Dyrekcji Kolei Państwowych w Radomiu podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 26 listopada 1924 r. o godzinie 12, odbędzie się konkurencja drogą składania pisemnych zakrytych ofert, a mianowicie:

a) na sprzedaż następujących materiałów drzewnych, znajdujących się w niżej wymienionych składach kolejowych:

- | | |
|---|--------------------|
| 1) Kłoców klasy trzeciej drzewostanów gatunków przeważnie liściastych, znajdujących się na placach tartaku kolejowego przy st. Klewań | 250 m ³ |
| i na placach tartaku kolejowego przy st. Zagożdżon | 75 „ |
| 2) Kłoców brzostowych pierwszej klasy | 150 „ |
| 3) „ jesionowych „ „ znajdujących się na placach kolejowych przy st. Mokwin | 100 „ |

b) na sprzedaż lub wymianę na podkłady dębowe:

- | | |
|---|-------|
| 1) Kłoców grubych przeważnie dębowych, znajdujących się na placach tartaku kolejowego przy st. Klewań około | 125 „ |
| i na placach tartaku kolejowego przy st. Zagożdżon | 100 „ |

Osoby i firmy, reflektujące na kupno wyżej wymienionych materiałów drzewnych lub na zamianę kłoców dębowych na podkłady dębowe, winny nadesłać pod adresem Wydziału Zasobów oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta na kupno materiałów drzewnych”. Oferty należy składać do skrzynki do składania ofert, znajdującej się w gmachu Dyrekcji przy ul. Piłsudskiego Nr. 8. W ofercie należy wskazać cenę materiału drzewnego, na kupno którego firma reflektuje, oraz podać ilość podkładów, jaką firma gotowa oddać przy zamianie za 1m³ kłoców grubych. Cenę należy podać loco plac, na którym materiały się znajdują, jak również wnieść do Kasy Głównej Dyrekcji w Radomiu gotówką lub papierami procentowymi wadium w wysokości 5% ogólnej oferowanej sumy lub wartości podkładów oferowanych na zamianę i pokwitowanie kasy na wniesioną kaucję dołączyć do oferty, oraz wyznaczyć termin dostawy podkładów na zamianę i podać stację, do której podkłady będą dostarczone.

Osoby i firmy, którym Dyrekcja przyzna kupno drzewa, winny w ciągu dni 7, od chwili otrzymania zawiadomienia, wnieść do Kasy Kolejowej przypadającą za nabyty materiał drzewny należność, poczem Dyrekcja wyda zarządzenie celem przekazania nabywcy materiału, który winien być wywieziony w wyznaczonym przez Dyrekcję terminie.

Oferty otrzymane po terminie wyznaczonym do składania ofert, rozpatrywane nie będą.

Materiały drzewne mogą być oglądane w wyszczególnionych wyżej składach.

Bliższych informacji, dotyczących tej sprzedaży, udziela Wydział Zasobów, Radom, Rynek 12.

Dyrekcja zastrzega sobie wybór oferenta.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Radomiu.

Radom, dnia 20 października 1924 r.

534—1—1

ŻYCIE WOŁYNIA

Czasopismo bezpartyjne, myśli i czynowi polskiemu na Wołyniu poświęcone.

Nr. 42.

ŁUCK, 16 listopada 1924 r.

Rok I.

„Kurtyna do góry“.

W chwili, kiedy kurtyna pierwszej stałej sceny polskiej na Wołyniu idzie do góry, a tak widz jak i aktor z łatwo zrozumiałem wzruszeniem, oczekuje co dzieć się będzie za chwilę, w tym momencie i prasie nie wolno być obojętną.

Fakt, iż teatr polski w Łucku stworzony przez miasto, teatr im. Juliusza Słowackiego, poczyną istnieć. Rozumiejąc znaczenie tego wypadku, odczuwając radość z tego powodu, pragnęlibyśmy powitać tę chwilę głosem jak najbardziej serdecznym i szczerym.

Teatr polski całe społeczeństwo, czy to tu specjalnie na Wołyniu, czy też tam dalej na zachodzie Rzeczypospolitej, miłuje miłością najbardziej czułą i serdeczną. Odczuwa ono w niem całą potęgę tej twórczości dramatycznej, tej mocy moralnej, która od wielu lat, jeszcze w czasach niewoli i ucisku, były nam pokrzepieniem i otuchą na przyszłość.

Wolno rzec śmiało, że tak jak wielka twórczość poetycka naszych wieszczów pozwoliła nam dojść do niepodległości, tak i teatr polski ważną rolę odegrał w tej sprawie.

A przeto, witając powstanie stałego teatru w Łucku, radziłyśmy całą miłość naszą żywioną do tradycji scenicznej polskiej, tu na Wołyniu przenieść na teatr im. Jul. Słowackiego.

Pragniemy, aby on, ta placówka ducha polskiego i polskiej kultury, skupił w sobie te wszelkie wartości, te zalety, które wogóle teatr polski posiada.

Pragniemy aby on zrozumiany został nie tylko przez nas, lecz przez wszystkich, którzy potrafią się wyzbyć codziennych swarów i narodowościowych niechęci i tego wszystkiego, co codzienność wtacza obecnie w życie, ciężkie, powszednie i niepozabawione niejednej skazy.

Pragniemy, aby teatr polski w Łucku i idea jego powstania, zrozumiana została nie jako pewien walor chociażby polityczny, lecz, iżby znaczenie jego pojęte zostało jako to coś, co winno wszystkim udzielić nowych wrażeń, nowych wartości kulturalnych.

Tem. witamy teatr miejski im. Juliusza Słowackiego i, odsłaniając głowę przed tymi, którzy go stworzyli, wierzymy, że stworzyli rzecz prawdziwie piękną i wielką.

Treść Nr. 42-go „Życia Wołynia“.

1) Kurtyna do góry! 2) Po zjeździe Kowelskim — J. P. 3) Maćkowe zawody — J. Podolski. 4) Refleksje ze święta umarłych — Sabina Krasicka. 5) W cichym zakątku — Brunon Terlecki. 6) Jesień — St. Rost. 7) Mizantropje — Stefan Grabiec. 8) Z cyklu odczytów w Ostrogu — N. Fiotrowski. 9) Czy wojna bez wypowiedzenia wojny — M. 10) Zgon Henryka Sienkiewicza. 11) Ruch wydawniczy. 12) Dalsza akcja w sprawie odbudowy kolei Łuck — Lwów. 13) Kronika. Listy. Komunikaty. Sprawozdania.

Po zjeździe kowelskim.

Organ wychodzący od pewnego czasu w Łucku p. n. „Przegląd Wołyński“, Bóg raczy wiedzieć dlaczego głoszący, iż jest bezpartyjnym, w sposób niesłychany, wprost ohydnie stroniczy i szpetnie napastliwy, uderzył na zjazd polski, który w ub. niedzielę odbył się w Kowlu.

Zjazd ten został zwołany z inicjatywy Pol. T-wa Opieki nad Kresami, lecz, jak na wstępie zaznaczono, obesłany został przez delegatów wszystkich polskich towarzystw kulturalno-oświatowych na Wołyniu. Reprezentowani na nim byli również przedstawiciele duchowieństwa, władz, osadnictwa wojskowego i cywilnego i nauczycielstwa. A zatem, jak widzimy, był to zjazd nie specjalnie jednego towarzystwa i, jeśli nie całego społeczeństwa polskiego z Wołynia, to przynajmniej jego większości.

Tem nie mniej, kokietujący choćby z najbardziej nieprzejezdanymi ukraińcami „Przegląd Wołyński“ (pamiętaj, że ciągle uchodzi za bezpartyjny) zaraz na wstępie, w art. redakcyjnym w Nr. 23, nie waha się plunąć na ten zjazd takim komplementem:

„Zjazd P. T. O. n. Kresami, przedstawił nam w całej nagości tę perfidję, która pod pozorem „ratowania Ojczyzny“ szumnych frazesów hurra-patriotyzmu, podrywa te podstawy, o które jedynie może się oprzeć państwowość nasza na Kresach“.

Cóż powiedzieć wobec tej ohydy publicysty, którego znamy, który nazwiska swego z łatwo zrozumiałych względów pod artykułem nie umieścił i, który powracając na forum publiczne wołyńskie, po dłuższej nieobecności, wobec wznawianych pogłosek o bliskim rozwiązaniu Sejmu i Senatu, może znowu sięgnąć po mandat poselski?

Śmiałość niemal nieporównana, na którą może się zdobyć jedynie bankrut polityczny, który na takim wystąpieniu i tak nic nie straci, gdyż stracić już nie ma czego, a jeśli się los uśmiechnie, — to może wygrać choćby la-

dajaką błyskotkę moralną, albo i... materialną...
A nuż! Na dwoje babka wróżyła!

Nie prawda?

Zjazd kowelski, przeciwko któremu, w sposób tak wysoce niesmaczny występuje zdeklarowany zwolennik „demokracji”, którego taktyki powinienby się wstydzić, a nawet mocno ze wstydu sam poważny rumieniec „Marjusz” w tym samym numerze „Przeglądu” po zdeklarowanym „raz na zawsze zerwaniu z prasą” znowu powracający na jej łono, zjazd ten nie wsmak ani poszczególnym pracownikom tego pisma, ani całoci zbiorowej tych, którzy to pismo stanowią.

Dlaczego?

Dlatego, iż zjazd kowelski stał się tem pierwszym publicznym stwierdzeniem i aprobowaniem przez około 300 delegatów z całego Wołynia, polityki, która się nazywa patryotyzmem, a nie jest kłamliwą i hałaśliwą reklamą hasel quasi demokratycznych.

Dlatego, iż zjazd kowelski stał się moralnym i zbyt grzmiącym policzkiem dla tych wszystkich, którzy „politykę” tę uprawiali, i na zjeździe musieli się przekonać, że zostali pobici sromotnie i ostatecznie.

Dlatego, że zjazd kowelski bez ceremonii wytknął i podkreślił te błędy, te grzechy i grzeszki, które przywiodły Wołyn do stanu dzisiejszego zamętu, a których rodzicami byli autor sławetnego artykułu i garść doń podobnych.

Dlatego wreszcie, że zjazd ten raz na zawsze stwierdził, że Wołyn nie chce kokieterii federalistycznej, lecz pragnie ładu, porządku i najsilniejszego zespolenia z resztą Macierzy.

Dlatego! A to boli, a to drażni, a to niweczy wiele pięknych nadziei, to grozi wyłączeniem poza nawias życia tych wszystkich, którzyby przy pomocy wypróbowanych metod rączkami i nóżkami pragnęli się utrzymać na jego krawędzi.

Zaiste, conajmniej naiwnem można nazwać to obalamucanie siebie i innych tem wszystkim, co się już samo przez się przeżyło, co mocny, bardzo bolesny policzek wzięło w nie-

spodziewanym rezultacie wyborów w Anglii, w chwianiu się analogicznej „części” we Francji i zwycięstwie żywiołów umiarkowanych w czasie głosowania na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Zjazd kowelski nad tem ciskaniem się frondy federalistycznej może spokojnie przejść do porządku dziennego. Rozrywający szaty i boleściwie biadający nad losem Ziemi Wschodnich, epigoni tej utopii politycznej w naszych warunkach egzystencji państwowej, mogą być spokojni o trzeźwiejący z dniem każdym ogół społeczeństwa polskiego na Wołyniu. Mogą być również przekonani, że mówiąc słowami autora o mniejszościach narodowych: tego „przy pewnym obustronnym wysiłku i dobrej woli dłonie się nasze spotkają”—oczywista, ale z politykami ze strony polskiej o realnej ręce i realnej myśli! A nie z tymi, którzy w tak skwapliwie do zgody przeciagniętej dłoni, niosą im w ofierze conajmniej 40% państw!

Tych ogół społeczeństwa polskiego aż nadto wyraźnie ma dosyć!

Niektórzy między innymi i autor tak wesołego artykułu w Nr. 23 „Przeglądu” nie chcą tego zrozumieć. A szkoda!

J. P.

Refleksje ze Święta Umarłych.

W zaduszne dni dziwna jakaś zaduma ogarnia serca ludzkie, a myśl mknie ku swoim, ku bliskim, których już niema na ziemskim padole, co Boskim wyrokiem w inny przeniesli się świat. Owe dni to chwila zespolenia z cieniami zmarłych, odwiedzenia drogich mogił, składania dowodów żywej, niewygasłej w sercach pamięci. Każdy dom, każda jednostka ma kogo żałować w tym dniu.

Ale i poza koło najbliższej sobie rodziny ulata myśl nasza w Zaduszki; skierowuje się ku tym, co legli na polach bitew, co gorącą krwią swoją napoiły czarne ugory, co w żołnierskie odziani mundury, z pogardą śmierci szli ku wysnionemu celowi, ku Wolności. Mogiły

ugięły i począł tleć płomień gorący od wzruszenia.

Zza płotu wysunęła się włochata morda starego domowego psiska, wyciągnęła nozdrza w jego kierunku i zaczęła wietrzyć. Głos się w żołnierskiej krtani zachwiał, zaszamotał i załamał.

— Ryży... a pódz że ino, piesku, do pana!

Kundel nie ruszył się przecie z miejsca.

Przeciwnie. Psisko jakby załękłe niespodziewanym widokiem przywarło do ziemi, stuliło uszy i, pochylając pysk do ziemi, zawyło żałośnie.

Spochmurniał Maciek.

Pies nie poznał pana.

Napróżno nęcił. Bez skutku przymilnie klepał w kolano, pieszczotliwie wabił—psisko jak skamieniałe wwarło się w ziemię i wyło.

Walisz o krok naprzód postąpił, pies także ku zagrodzie się cofnął. I im bardziej Maciek zbliżał się do chaty, tem bardziej Ryży kulił się w sobie, płaszczył w tył pomykając prawie szlochał w rosnącym strachu.

— Ryży, Ryży... żalił się żołnierz—panas nie poznał pieseczku, Maciusia?

JULJAN PODOSKI.

2) Maćkowe zawody.

(Szkic żołnierski).

II.

Duch żołnierski stanął na ziemi.

Wejrzał na niebo chmurami zaciągnięte i mimo, iż było szare, jak popiół pokutny, grało coś w nim od gromkiej radości.

— Do swoich!

Towarzysz szeregowy regimentu piechoty spieszył kroku. Szedł do wsi wygonem od lasu ślizgając się na murawie rozmięklej od wilgoci, szedł gnany ową siłą tajemną, co się zowie tęsknotą. Nie zdzierzył jednak chłop w powadze i, dając upust radości, huknął szeroko, rozgłośnie:

Na bój, na znój
rycerz mój
pójdziemy!...

Maciek przystanął.

Na skraju łąki, zza mgły wyjrzały rodzinne opłotki. Uczuł nagle jak kolana pod nim się

ich to nasza narodowa świętość, to relikwie, którym w dniach ogólnego smutku i żałoby Polska cała składa hołd.

I Wołyń nasz jako teren długoletnich, orężnych zapasów, ma setki i tysiące mogił owych bezimiennych bohaterów, których ogromną miłością otoczyć powinien.

Spółceństwo nasze pamięci ich miało oddać cześć w uroczystym nabożeństwie żałobnym, celebrowanem w Kościele Katedralnym przez ks. Biskupa, w obecności przedstawicielstwa najwyższych władz państwowych. Ale ta cześć nie miała w sobie potężnego wyrazu, nie była tak spontaniczną, jaką być powinna.

Dlaczego?

Zamiast licznej reprezentacji wszystkich miejscowych stowarzyszeń i polskich organizacji społecznych, wzięły udział w uroczystości tylko odosobnione jednostki. Zamiast tłumnych rzesz publiczności, znalazła się garstka nieliczna—zamiast młodzieży szkolnej wszystkich polskich zakładów naukowych, widać było w kościele delegacje tylko. To też nic dziwnego, że w roku tym nie oddaliśmy pamięci bohaterskiego żołnierza naszego czci takiej, na jaką zasłużył, a jaką bezwzględnie żyjemy dlań w sercach swoich.

Śliczną była myśl pochodząca młodzieży na miejscowe mogiły żołnierskie i ustrojenie ich wieńcami ze świeżych, jesiennych kwiatów. Ale cóż? nie wypadło to tak, jakby wypaść mogło—bo znów nie ogół młodzieży, nie szkoły całe, zorganizowane w poważnym pochodzie szły na cmentarz, lecz tylko harcerze.

A przecież w uroczystości podobnej nie powinno braknąć żadnego młodego Polaka i Polki. W chwilach takich bowiem wpływa do dusz młodzieży potężne uczucie miłości dla ojczystego Kraju—uczy się ona czcić należycie tych, co w imię świętych ideałów narodowych szli w najkrwawszy bój i życie kładli w ofierze. Chwile te wychowywać powinny całą młodzież, niecić w jej sercach gorące pragnienie dorównania w przyszłości tym, co w mogiłach leżą, zapalać do pracy obywatelskiej, która tę młodzież czeka za lat parę. *Sabina Krasicka.*

Duszycka z boleścią podniosła wzrok ku niebu, jakby tam błagając ratunku, lecz tam stała cisza i jeno chmury kłębiły się wespół ze mgłami, ciężkie, nawisłe, brzemienne smutkiem.

Duch żołnierski ujrzał znowu, że drzwi domostwa odchyliły się powoli i wyjrzała z nich zaległa twarz kobiety.

Maciek struchlał, lecz oprzytomniawszy z radością rzucił się naprzód.

— Matko! otom ja Maciek, wasz syn, na niebieską przepustkę do domu...

Słowa na ustach duszycki zamarły.

A z twarzy matczynej taki okrutny, taki straszliwy lęk wybiegł ku niemu i skądś od najdalszych głębi wyrwał się jęk rozpaczny.

— Maral...

Matka uciekła. Drzwi trzasnęły z hukiem i po chwili jeno do szyby okiennej przywarła twarz zbiegająca od strachu i ręką przez nią czynić poczęła znak Męki Pańskiej.

Cofnął się żołnierz. Odsunął od domu i teraz dopiero pojął duszycka nieszczęsną, iż dla żywych duchem tylko była, widziałem okropnem, co krew mrozi w żyłach i życie w sercu

W cichym zakątku.

Na niedzielę dnia 9 listopada zainaugurowano w Kowlu zjazd polskich organizacji społecznych, na którym to zjeździe mają się odbyć narady co robić, aby poprawić stosunki na Kresach t. j. jak wnieść ład i uspokojenie. Zanim jednak dojdą do nas głosy ze zjazdu i uchwały, jakie na tym zjeździe zapadną, dobraneby było zastanowić się nad tem, czego nie należało i nie należy robić, aby te stosunki stale się nie psuły. W tym celu chcę się podzielić z czytelnikami swemi obserwacjami, jakie porobiłem w ciągu ostatnich paru lat w „kawałeczku ojczyzny“, a może to posłużyć przyczynkiem do przeglądu gospodarki na całym terenie naszych obszernych Ziemi Wschodnich.

W końcu lutego 1922 r. los włóczęgi rzucił mnie do Ostroga, starego, cichego grodu, położonego nad samą granicą, wówczas jeszcze prowizoryczną. Miasto położone w stronie od kolei, prawie nic nie ucierpiało od działań wojennych, z wyjątkiem koszar zburzonych przez rosyjan robiło przyjemne wrażenie zacisznego kąta, gdzie wszyscy się znali i żyli w zgodzie. Jedni ukraińcy zawiedzeni w swych rozbudzeniach przez niemców wielkodzierżawnych marzeniach i pod wpływem niedawnych walk z polakami, patrzyli z podełbą, ale z rozmowy z jednym z ich działaczy wyniosłem wrażenie, iż rozumie doskonale, że główną przyczyną ich niepowodzenia był brak uświadomienia narodowego mas i on zabierał się właśnie do tej pracy u podstaw z zupełną lojalnością. Trzeba więc było umiejętnie wyzyskać te nastroje i pod kontrolą władz i duchowieństwa prawosławnego (to nie paradoks) dać ujście narodowym aspiracjom ukraińców.

Wspomniałem o duchowieństwie prawosławnem, które mogło w tym czasie odegrać bardzo dodatnią rolę regulatora ruchu ukraińskiego w zbyttem rozpędzie, gdyż duchowieństwo to w poważnej większości narodowości rosyjskiej, nie bardzo popierało polityczny ruch ukraiński, doskonale rozumiejąc, że ostatecznym

wstrzymuje.

Maciek spojrział przed siebie.

I znowu zobaczył tam w dali, za szkłem dwoje oczu oszalałych od grozy i wargi poruszające się skwapliwie, szepczące modlitwę za zmarłych.

Żołnierz wyciągnął ramiona w tę stronę. Przeciągnął w nich całą swą tęsknotę i żal i mękę i także szeptał do tej, która go dosłyszeć, ani pojąć nie mogła.

— Matusiu, i wy nie poznajecie?

(d. c. n.)

St. Rost.

J e s i e ń.

Szare, jesienne chmury wloką się po niebie...
Zamglonemi polami snuje się tęsknota...
Wokół cicha żałoba, wokół pluszcze słońca...
I tak pusto wokoło na ugornej glebie.

Pluszcze jesień.. z pogodą jakby głosem skargi
Płacze, lka moja dusza żalosna stęskniona,
Nikt żalów nie usłyszy—głos w bezdali kona
I modlitwę rozpaczną szepczą moje wargi.

jego celem jest oderwanie Wielkiej Ukrainy od Rosji.

Chodziło mu też bardzo o utrzymanie swego wpływu na wieś ruską, o który to wpływ działacze ukraińscy już wtedy z niem walczyli. Nie mając więc w najbliższym czasie nadziei na pomoc Rosji, byliby duchowieństwo prawosławne przy odrobinie dobrej woli ze strony władz polskich rzuciło cały swój wpływ na stronę państwowości polskiej. Wiemy jednak, że nawet nie zła wola, a brak programu popsuły stosunki.

Co do innych mieszkańców Ostroga, to składała się nań przeważnie ludność żydowska, kilkanaście rodzin polskich, zamieszkujących tu przed wojną i sporo byłych urzędników, nauczycielstwa gimnazjum i szkoły prawosławnego Bractwa, oraz ex wojskowych armii rosyjskiej. Naturalnie, że serca tych ludzi żarła tęsknota za dawną Rosją, ale znalazłszy bezpieczne schronisko w Polsce byli Jej za to wdzięczni. Starostą był p. Noël, człowiek rozumny i uczciwy, a komisarz policji (nazwiska nie pamiętam) który, chociaż jak sam o sobie mówił „nie mam klas“, trzymał policję w porządku i wszystko było dobrze.

Tylko ta zmosfera z obywatelstwem i dowodami osobistymi dawała się ludziom we znaki.

Skarżono się na wszystkie strony na brak wyraźnych rozporządzeń w tej materji, ale to już było winą władz centralnych, które nasyłały najrozmaitsze cyrkularze, z których najbieglejsi, a nawet prawdopodobnie sami ich autorzy nie wiele mogli zrozumieć.

Na parę dni przed Wielkanocą, która w tym roku przypadała jednocześnie dla obu wyznań, padł rozkaz, aby z Ostroga wysiedlić wszystkich byłych oficerów rosyjskich w głąb kraju.

Ani Starostwo, ani Województwo, dokąd zwrócono się po informację, nie wiedziało czem ten rozkaz był wywołany, ale był kategoryczny i groził w razie nie wyjazdu aresztem i wysłaniem pod eskortą.

Wielu z tych ludzi musiało porzucić rodziny bez środków do życia, bo byli to przeważnie

ludzie biedni, przez wojnę zrujnowani i nie pozwolono im nawet przeżyć pierwszego dnia świąt wśród swoich.

Właśnie z kilku z nich jechałem po okropnych roztopach bałagutą do stacji kolejowej, udając się na święta do rodziny w Równem.

Widząc na twarzach mych towarzyszy smutek i przygnębienie z powodu niepewności losu jaki ich czeka, starałem się ich uspokoić, twierdząc, że wysłanie ich jest z pewnością jakimś nieporozumieniem. Sam naturalnie w takie twierdzenie nie wierzyłem, jednak okazało się ono proroczem, bo w parę tygodni potem wszyscy oni wrócili. Nie wróciła jednak pewność celowości rozporządzeń naszych władz.

Brunon Terlecki.

(Dokończenie nastąpi).

Z cyklu odczytów w Ostrogu.

Piętnasty z rzędu odczyt z cyklu wykładów popularno-naukowych w Polskim Klubie „Ognisko“ w Ostrogu, miał ks. prefekt Józef Buraczewski o „stosunku żyjących do umarłych“. Prelegent sięgnął do skarbcza wiedzy ludoznawczej — do starożytnej historii rzymian, greków, oraz hebrajczyków i przytoczył bardzo ciekawe szczegóły wierzeń oraz obrządków pogrzebowych i kultu przodków u różnych ludów starożytnych, czego dowodem są zachowane dotychczas pomniki umarłej cywilizacji, które jesteśmy spadkobiercami. Jak przepiękne i cudne w formach klasycznych mauzolea — cud budownictwa egipcjan starożytnych piramidy i sfinksy, które są grobowcami niezmiernie czci, kolosalnego kultu dla umarłych faraonów — balsamowanie zwłok i t. d.

Opisując uroczystości i zwyczaje pogrzebowe różnych ludów, prelegent wspominał również o wiedzy transcendentalnej i rozpowszechnionym źle pojętym a przez to szkodliwym spirytyzmie, którego dotychczasowe doświadczenia i ich wyniki, nawiązując do zasad wiary chrześcijańskiej, prelegent uważa za niemożliwe do przyjęcia dla chrześcijanina i zana-

Czasem marzę o wiośnie, zrywam się i siadam
Lecz świadomość mi mówi, że jesteś daleko,
Więc upadam w bezsilie, chwile płyną... cieką...
I o minionych cudach sny wiecznie układam.

I tak płyną tygodnie pośepnie, bez słońca...
Pluszcze słotą jesienną miarowo...
Hula jesień, hej, hula nad leśną Dąbrową!...
Pieśń żałosną wydzwania bez końca...

(„Na Straży“).

Mizantropje.

O wszelakich mizantropjach.

Kwestja bezrobocia jest już, jak się zdaje, rozwiązana ostatecznie. Wszystkich bezrobotnych będzie się kierować na kresy dla robót fortyfikacyjnych. Każdy dwór, każda wieś i każde miasto otrzyma druty kolczaste, wały betonowe, wieże pancerne, wilcze doły, szanice, przekopy podziemne, rowy strzeleckie, mosty zwodzone itp. Mieszkańcy będą spać spokojnie i turbowani będą najwyżej przez sekwestratorów skarbowych, których żadne przeszkody nie zatrzymają, jako posiadających specjalne wykształcenie. Biedni zaś bandyci utracą pewny i nawet dość spokojny, jak na czasy obecne, kawałek chleba i muszą szukać innego. Podobno kilku

z rozpaczy zdecydowało się na obranie zawodu urzędnika państwowego.

Powyższe nie dotyczy naturalnie bandytów zalegalizowanych — czyli wielkiego gatunku p.p. handlujących. Dla tych nastają znowu złote czasy i mogą grabić biedną publikę ile się podoba. W Warszawie przynajmniej muszą być ostrożniejsi, bo od czasu do czasu kropią im grzywny i areszty dosyć solidne, nasze zaś pocziwe sady kresowe z ojcowską zaiste łagodnością karzą oczywistą lichwą kilkoma groszami kary, lub kilkoma godzinami aresztu domowego.

To też choć inwentarz wszelaki od krów do kur tanieje z dnia na dzień, ceny na mięso, wędliny, szmaliec itp. rosną również z dnia na dzień. Czyż nie jest to objaw najwzyczajniejszego bandytyzmu, działającego powolniej, ale równie skutecznie, jak bandytyzm z bronią w rękę?

Dziwna rzecz! Nasz Sejm — najwyższa w kraju instytucja, na którą zwrócone są oczy wszystkich obywateli, jako na źródło praw, cnót, zalet, przekonań — słowem tego, co się nazywa wykształceniem i poczuciem obywatelskiem, daje nam na każdym kroku przykłady zastosowania siły fizycznej i prawa pięści. My zaś jak te pokutne baranki pozwalamy się obdzierać bezkarnie i na rozkaz łada malca z czekoladowym rewolwerem w rękę gotowiśmy momentalnie zdjąć i oddać nawet tę część garderoby, której nazwa, nie wiem dlaczego, nie nadaje się do druku.

Ha... trudno! Na pochyle drzewo skaczą nietylko kozy, ale i „dywersje“.

Stefan Grabiec.

czył że Kościół Katolicki potępił je, jako wytwór sił demonicznych. Gdyż według wierzeń Kościoła chrześcijańskiego i jego zasad w życiu pozagrobowym istnieje dla dusz zmarłych niebo czyli raj, piekło dla potępieńców i czyściec — i dusze zmarłe według tych zasad nie są w stanie wrócić na ziemię. I jeżeli są jakie znikome widma, niepokojące człowieka doczesnego wywoływane przez spirytystów, są to reprodukcje szatana...

Opierając swe wywody na dogmatach Kościoła Katolickiego prelegent uzupełnił odczyt swój o „stosunku żyjących do umarłych” według których śmierć jest arbitralną nieprzekraczalną granicą poza którą kończy się doczesność raz na zawsze. I jeżeli pozostaje jaka łączność pomiędzy żyjącymi i zmarłymi, to ciągłość ich czynów na ziemi — dzieł ich ducha nieśmiertelnego, lecz nie ciała.

Pozostają na ziemi dalsze ognia miłości wiążących zmarłego z pozostawionymi w życiu doczesnem najbliższymi — rodziną przyjaciółmi, krewnymi — z tem co ukochał za życia.

Określony z góry czas wykładu nie pozwolił prelegentowi rozwinąć tematu, zawsze znajdującego słuchaczy. Prawdziwie wszechludzki jedyny problem, który każda kultura, każdy naród — każda religja i poszczególna filozofja ludzka inaczej, w różnoraki sposób tłumaczy — zawsze nadzwyczaj ciekawie, pochłaniająco i mniej lub więcej zawikłanie.

Tajemnicza, niepoznawalna nigdy prawda. Śmierć. Jest to temat, o którym mówi prostak — roztępa największy, najpotężniejszy umysł proroka i genjusza, od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego.

Temat nigdy niewyczerpany przez ludzkość.
N. Piotrowski.

Ostróg, 11. XI. 24 r.

WOLNA TRYBUNA.

Czy wojna bez wypowiedzenia wojny?

(Dokończenie).

Jak powiedział Trocki „nie mir nie wojna, a tichaja wojna”.

Analizując to wszystko musimy powiedzieć szczerze i otwarcie, że Trocki był konsekwentny, że Polska z Sowiecami znajduje się nadal w wojnie, która istnieje jako wojna, bez wypowiedzenia wojny, od marca 1918 roku do chwili obecnej 1924 r. Z tą różnicą tylko, że po zawarciu traktatu w Rydze wojna prowadzi się nieoficjalnie (tichaja wojna) w charakterze „rekognostrowki” i „podgotówki naselenia”. Jakkolwiek prowadzą tę wojnę nieoficjalnie bolszewicy, lecz jesteśmy w posiadaniu faktów, że prowadzą ją władze bolszewickie, wojsko polityczne. Rezultaty tej cichej nieoficjalnej wojny w czasie „pieredyszki” są następujące:

W pierwszej połowie 1921 r. oddziały zbrojne sowieckie zrobiły wypadów na terytorjum polskie 10, w drugiej połowie 1921 r. — 5, w pierwszej połowie 1922 r. — 6, w drugiej połowie 1922 r. — 10, zaś w końcu 1922 r. (rozruchy w Małopolsce) zarejestrowano 27 starć zbrojnych z oddziałami sowieckimi i 17 aktów sabotażu. W pierwszej połowie 1923 r. wypadów dokonano 6, w drugiej połowie dokonano 12,

aktów sabotażu 80. W pierwszej połowie 1924 r. wypadów zbrojnych było: w styczniu 3, w lutym 6, w marcu 12, w kwietniu 26 i w maju 28. Razem wszystkich faktycznych aktów zbrojnych zamachowych ze strony Sowieców do 1 czerwca 1924 r. dokonano 274. Od 1 czerwca do 1 października 1924 r. dokonano 80 napadów zbrojnych i 75 sabotażów, ogółem zaś dokonano przez sowieckie organizacje wojskowe na terytorjum polskiem, od czasu zawarcia traktatu w Rydze 479.

Jak wiadomo akcja „tichoj wojny”, prowadzonej przez Sowiety, pociągnęła za sobą tysiączne straty w ludziach, straty materialne, rozlew krwi i zamęt na Ziemiach Wschodnich.

Co będzie dalej?

Nikt na to pytanie dotychczas nie dał jasnej odpowiedzi. Ani Senat, ani Sejm, ani Rząd.

M.

Zgon Henryka Sienkiewicza.

Czwarty z rzędu wieszcz polski, piszący prozą, pełną poezji i artyzmu, Henryk Sienkiewicz, urodził się 5 maja 1846 r., a zmarł w Vevey 15 listopada 1916 r., jako pelgrzym. Należy on do rzędu tych, o których mówi Zygmunt Krasiński:

„My tak kochali, a pili truciznę,

My tak żyć chcieli, a żyli w zamroczu,

Inni, ach, będą oglądać Ojczyznę,

Nim słońce wejdzie, rosa wyje oczy”.

On, który wierzył w zmartwychwstanie Polaki i zwątpiałe dusze rodaków słowem swem wzmacniał, stał już u progów swej krainy, idącej szybko ku odzyskaniu niepodległości, gdy los okrutny nie pozwolił na to, zsyłając śmierć w gościnnej, lecz obcej ziemi. Ojczyzna nie zapomniała mu położonych zasług i tryumfalnym zwłoki jego pochodem wróciły na łono Macierzy.

Ruch wydawniczy.

Po pewnej przerwie w wydawnictwie, ukazał się Nr. 7 miesięcznika „**Twórczość Młodej Polski**”, ozdobiony barwną ilustracją, według projektu Miroslawa Ostoja-Gajewskiego (Mir), na dobrym papierze i między innymi zawiera:

F. Szopen (z 6 ilustracjami — artykuł), „o krytyce i krytykach” — artykuł dyskusyjny Z. Boykiewicza „Nędzarz” — nowela M. Tomasińskiego, „Dziwożonka” — wiersz J. Birkenmajera „Bajka” — nowela K. Gajewskiego, „Staniesz się ciszą” — wiersz H. Juszkiewicza, dodatek Komisji Organizacyjnej Związku Ludowego Pisarzy i Poetów p. t. „**Twórczość Ludowa**” — Mieczysław Suszyński, „**Życie i działalność**” — artykuł B. Wrockiego.

Adres Redakcji i Administracji — Warszawa, Podwale 4, conto czekowe w P. K. O. Nr. 7.062. Cena pojedynczego egzemplarza z przesyłką zł. 1—20 gr.

Dalsza akcja w sprawie odbudowy kolei Łuck—Lwów.

Lejb Drykier 10, Urin Fajntuch 10, Jankiel Łoks 10, Łazar Drykier 10, Jakób Jewpłow 20, Joanna-Klara Jewpłowa 10, Konstanty Szewczuk 10, Dawid Golub 20, Michał Starczewski 300, Sagier Jakób 25, Korzeniowski

Adam 10, Ajzyk Birman 10, Rektor Cyryl 50, Karawaj Teodor 10, Prokupek Jarosław 50, Rojtenberg Michał 10, Gersztejn Ginda 10, Mardes Abram 10, Gajer Motel 10, Tina Sruł 10, Ajzenberg Gidel 10, Bresler Sruł 10, Mizgicz Bronisław 10, Lechter Abram 10, Mycznik Lejb 10, Glejt Idei 10, praw. Książd Teległow 10, Kondrat Gawryluk 10, Ajzenberg Hersz 10, Pizef Jankiel Machlis Abram 10, Suster Mwrdo i Klejner Berko 10, Cytryn Lejbisz 10, Szedko Grzegorz 10, Lerner Lejzor 10, Tina Hersz 10, Ajzenberg Jukiel 10, Ajzenberg Szymon 10, Inberg Sruł-Lejb 10, Lirer Icek 10, Gorin Jankiel 10, Rosonowski Piotr 10, Goldberg Duwid 10, Gensjorowski Stanisław 10, Szechter Szepa 10, Gnatkowski Stanisław 10, Gropek Lejba 10, Zugier J. 10, Narzyski 10, Urbański 10, J. Djanowski 10, J. Rogulski 25, M. Iskorościński 10, Józef Rudzki 25, F. Popow 10, Iweń 10, W. Ludowicz 25, Ple-

trow M. 10, J. Witkowski 10, H. Szrajer 10, A. Gildelman 10, Bronisław Godlewski 25, T. Zwiegincow 10, „Osada” Spółdzielcze Stow. 25, A. Basiuk 10, M. Drykier 10, M. Erlich 10, Kasianow 10, Radomski 10, Blumenkranc 10, H. Rojzensztrom 10, A. Awner 10, Stecki 10, Siwek 10, A. Mamedow 10, Roman Korn 10, Helena Półtorakówna 25, Apolinary Jackiewicz 10, Teofil Ołowiński 10, Lucjan Przyszyński 10, Bencjon Fajngoz 10, Uła Szwarz 10, Szpryncia Szejnberg 10, Abramicko Fuks 10, Gołda Bergman 10, Jan Bondar 10, Uszer Zemel 10, Józef Chrupczalski 10, Gecel Czackin 10, Jankiel Szostak 10, Fajwisz Lelner 10, Nysia Komar 10, Gdł Goldberg 10, Mikołaj Czernysz 10, Benjamin Kwurt 10, Jan Michajłow 10, Borys Rasza 25, Szłoma Joś Kobryc 10, Adam Miota 10, Jan Górski 10, Józef Kamiński 10, Foma Kubów 10, Adam Strawski 10.

Zjazd delegatów Tow. Opieki nad Kresami.

(od specjalnego sprawozdawcy).

Odbył się w Kowlu w dniu 9 b. m. Na zjazd przybyli nie tylko członkowie Tow. Op. nad Kresami, ale cały szereg delegatów organizacji politycznych, kulturalnych i oświatowych działających na Wołyniu. Nadto w pokaźnej liczbie stawili się osadnicy wojskowi i cywilni. Z ramienia Urzędu Wojewódzkiego uczestniczył w obradach p. Skrzyński naczelnik Wydziału Samorządowego, władz szkolnych p. Kurator Sikora. Z przedstawicieli miast na Wołyniu zauważyliśmy p.p. prezydenta m. Łucka Zielińskiego, prezyd. m. Kowla Waligórskiego i kilku burmistrzów. Z Warszawy przybyli posłowie p.p. Głabiński, Berezowski, Marweg i Wierczak.

Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem celebrowanym przez J. E. ks. Biskupa Dubowskiego w miejscowym kościele, poczem udano się do sali „Expressu” gdzie przy udziale 300 delegatów otwarto zjazd. Obrady zagał imieniem T. Op. nad Kresami p. Dworakowski, zapraszając do prezydium p.p. Wielhorskiego, Krzyżanowskiego, ks. Baranowskiego, adw. Siomę, inż. Chojeckiego, Biernackiego i Popławskiego.

Pierwszy referat o obecnej sytuacji na Wołyniu, wygłosił p. Krukowski. Referent w treściwym memorjałe przedstawił zebranym obecny stan na Wołyniu—spowodowany brakiem linii wytycznej Rządu centralnego w stosunku do naszych ziem wschodnich. Zespolenie się miejscowego społeczeństwa i silny front państwowy—potrafi w czas zaradzić dalszej akcji niszczycielskiej wrogich nam żywiołów.

Następnie zabrał głos poseł Głabiński, który w dłuższym przemówieniu podkreślił znaczenie ziem wschodnich dla mo-

carstwowego stanowiska Polaki. Omawiając stan bezpieczeństwa na Kresach mówca słusznie zaznaczył, że Rząd winien ukrócić wroga a jawną agitację antypaństwową niektórych posłów 16, którzy zasłaniając się nietykalnością poselską, popełniają zbrodnię stanu. Klub mówcy domaga się od Rządu wprowadzenia w niektórych powiatach ziem wschodnich stanu wyjątkowego—a to nie dla ucisku niepolskich narodowości—lecz dla zachowania prestigeu władzy polskiej. Nadto należy dążyć do przeprowadzenia zmiany w ordynacji wyborczej do Sejmu, żeby żywioł polski żyjący dziś w ciężkich warunkach na naszych Ziemiach Wschodnich, mógł uzyskać swych przedstawicieli w Sejmie. Burza oklasków jakimi przyjmowano wywody posła Głabińskiego, dobitnie świadczyła, że cały zjazd godził się z wywodami mówcy.

O programie dalszej pracy mówił poseł Perezowski. Po powyższych referatach wywiązała się obszerna dyskusja, w której między innymi wzięli udział: p. Grabowski Bolesław sekr. Okręgowy stronnictwa P.S.L. „Piast”, który przemówieniem swem poparł rezolucję ogłoszoną przez p. Krukowskiego. P. Spychalski, irnieniem osadników wojskowych, wygłosił dłuższe przemówienie, obrazując zły stan materialny osadników. W dalszem przemówieniu mówca wykazał, że dotychczasowe niedoświadczenie rozwinęło bandy, które dziś grożą nie tylko obszarom ale i osadnikom i każdej posiadłości polskiej. Natychmiastowa radykalna pomoc Rządu jest konieczna, gdyż w przeciwnym razie Wołyń może stać w ogniu walki. Mówca wezwał zebranych do porzucenia mrzonek federalizmu i do łączenia się w imię

interesu Państwa.

W tym samym duchu przemówił drugi osadnik wojskowy p. Kamiński z pow. Dubieńskiego.

Program pracy oświatowej na Wołyniu referował ks. Baranowski, któremu całe zebranie zgłosiło serdeczną owację, za jego dotychczasową pracę oświatową. Po ks. Baranowskim przemówił powtórnie p. poseł Głabiński dając wyjaśnienie w sprawie ustaw językowych.

Stan gospodarki samorządowej omawiał p. Krzyżanowski, który wykazał liczne jej niedomagania i wezwał ogół inteligencji do współpracy w samorządach, żeby takowe postawić na należytem stanowisku, przez co samorządy zdobyłyby większe zaufanie i mogłyby uzyskać większe wyniki swej pracy. Przy końcu przemówienia referent zaznaczył, że w miastach Wołynia jak w Łucku sprawa przedstawia się inaczej, gdzie dorobek pracy samorządowej, dziś już jest dobrze widoczny.

Po referacie p. Krzyżanowskiego przemawiał poseł Wierczak, udzielając wyjaśnień w sprawie ordynacji wyborczej do ciał samorządowych.

Następny referent p. Kleniewski zobrażował współdzielczość pieniężną, a p. Dworakowski referował wnioski ekonomiczne.

Zjazd zakończył się uchwaleniem szeregu rezolucyj, z których przytaczamy najważniejsze:

Zjazd domaga się od Sejmu i Senatu wydania natychmiast ustaw i zarządzeń, które przedewszystkiem zapewniłyby kresowym obywatelom Rzeczypospolitej bezpieczeństwo życia i mienia. W pierwszym rzędzie zjazd domaga się dokładnego zamknięcia granicy wschodniej i wprowadzenia stanu wyjątkowego w pasie nadgranicznym, oraz miejscowościach pod względem bezpieczeństwa zagrożonych.

Zjazd stwierdza złą organizację policji w województwach wschodnich

I niedostateczne wykwalifikowanie sił kierowniczych. Zjazd domaga się jak najszybszego usunięcia kierowników niedoświadczonych oraz selekcji niższego personelu; równocześnie winien być polepszony był materialny funkcjonariuszy policji, a w szczególności zapewniony był rodzin, których żywicieli padli ofiarą obowiązków.

Zmilitaryzowanie policji, względnie wprowadzenie dyscypliny wojskowej, poddanie specjalnej odpowiedzialności karnej za przekroczenia, winno być dokonane z podporządkowaniem ściślejszemu policji władzy administracyjnej.

Zjazd stwierdza, że wzrastający strój wrogi do Państwa ludności kresowej spowodowany jest antypaństwową działalnością posłów z listy Nr. 16. Zjazd apeluje do Sejmu, by takowy nie wahał się z wydaniem ustaw, hamujących zasadniczo taką akcję, oraz z wydawaniem sądom posłów winnych.

Zjazd nawołuje Sejm, by takowy przy uchwaleniu ustaw liczył się ze specjalnymi warunkami kresów. Rozciąganie ustaw nieżydowskich dla tu-

tejszych warunków przekreśla sama intencja ustawodawców oraz wywołuje rozgoryczenie w masach.

Zjazd, stwierdzając, że specjalne warunki kresowe, a w szczególności powaga chwili obecnej wymaga od ludności polskiej zespolenia i jedności, apeluje do stronnictw politycznych, by takowe zaprzętały pracy, zmierzającej do t. zw. „utrwalania swych wpływów. Przedewszystkiem zaprzętały tak szkodliwej dla sprawy polskiej, przez stronnictwa prowadzonej akcji demagogicznej, uszczuplającej i tak nieliczny element polski kresowy.

Równocześnie ze zjazdem obradowała sekcja rozdziału książek z udziałem pos. Marwega. Sekcja ta dokonała rozdziału bibliotek, które ofiarował Poznań Wołyniowi.

Po obradach zjazdu o godz. 8 wieczorem, odbyła się akademia poselska, na której prezes Głabiński wygłosił przemówienie o obecnej sytuacji po-

litycznej i gospodarczej. Drugi mówca poseł Marweg, witał zebranych w imieniu Poznania i wzywał do dalszej pracy.

Zjazd wysłał do premiera następującą depeszę:

„Zjazd Polskich Organizacji na Wołyniu, który się odbył w Kowlu dnia 9 listopada, r. b. reprezentowany przez przeszło 300 delegatów, konstatuje rozpaczliwy stan bezpieczeństwa publicznego na Wołyniu. Bandy dywersyjne wzmogły swoją działalność. Przyłączają się do nich, rozzuchwalone bezkarnością dokonanych napadów, pewne elementy miejscowe. Napady sięgają coraz dalej w głąb kraju. Ludność, szczególnie polska, przerażona. Wszelkie inwestycje wstrzymane. Osadnicy wojskowi i część ludności miejscowej polskiej opuszcza siedziby, co wprawia w panikę. Żądamy wprowadzenia natychmiast stanu wyjątkowego”.

Jezy Przyłuski.

Teatr Miejski
im. Słowackiego.

Niedziela **Mazepa** Poniedziałek **Mazepa**

Środa **Popychadło** (Premjera)

Sobota **Niebieski lis**

Niedziela **Popychadło** wiecz. **Niebieski lis**
w dzień

TYDZIEŃ WOŁYNIA

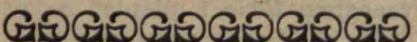


Program dnia pracy kresowej w Łucku w dniu 15 b. m.

I. Akt poświęcenia inwestycji. O godz. 10- rano: Msza św. w Kościele Katedralnym, celebrowana przez J. Eksceleńcję Ks. Biskupa Dr. I. Dubowskiego.

O godzinie 11 rano: a) Poświęcenie zelazo-betonowego mostu Kazimierza Wielkiego, dawniej Bazyljańskiego, b) Poświęcenie Teatru Miejskiego, c) Poświęcenie Domu Stowarzyszeń Polskich przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 84.

II. Otwarcie Teatru Miejskiego im. Juliusza Słowackiego: a) Słowo wstępne o godzinie 19-ej, b) Mazepa—tragedja w 5 aktach Juliusza Słowackiego. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 20-ej.



Zjazd Wojewodów.

(=) W ub. tygodniu, w ministerjum spraw wewnętrznych w Warszawie odbył się zjazd

wojewodów kresowych. Przewodniczył zjazdowi minister spraw wewnętrznych Hübner, brali w nim udział wszyscy wojewodowie ziem wschodnich. Wojewodowie złożyli raporty ze stanu panującego w województwach wschodnich, a za razem wysunęli szereg postulatów, od których, zdaniem ich, zależy opanowanie sytuacji. Kilkodniowy zjazd wojewodów miał na celu ustalenie tych wytycznych, któreby zezwoliły administracji kresowej należycie spełnić powierzone jej zadanie.

Rezultaty i postanowienia zjazdu nie zostały jeszcze podane do wiadomości publicznej.

OSOBISTE.

— Powrócił z Warszawy ze zjazdu wojewodów kresowych generał wojewoda p. Olszewski.

— W Sobotę rano przybył do Łucka poseł Głabiński.

— Dziś przybywają do Łucka poseł Łuszczewski ze Lwowa i Sekretarz generalny Chrześc. Jedności Narodowej. p. Bolesław Eustachiewicz.

O chodnik na Krasne.

(=) Przeniesienie Izby Skarbowej z miasta na Krasne, spowodowało znaczne zwiększenie się ruchu pieszego wzdłuż ul. Lubelskiej, przez nowowzniesioną kładkę na Styrze, oraz przez ulicę wiodącą od tego mostu aż pod Izbę. Znaczna przestrzeń tej drogi, poczynając od końca ul. Lubelskiej zgoła nie posiada chodnika. Publiczność zmuszona jest chodzić środkiem jezdni. Ponieważ zaś ta jezdnia nie jest brukowana, więc można sobie wyobrazić jak wyglądają przechodnie w czasie śloty zmuszeni do wędrówki po tych weterkach. Nie wątpimy, iż Magistrat Łucka pośpieszy z ułożeniem chodników wzdłuż całej tej drogi.

Ujęcie bandytów.

Warszawa 13 listopada. (Tel. wł.). Po kilku dniach pościgu za bandą, która dokonała napadu na pociąg osobowy pod Leśną, zdolano pochwycić 20 członków bandy, którzy, porzuciwszy broń, ukryli się w rozległych lasach i ciągnących się dziesiąt-

kami kilometrów błotach. Bandyci, okrążeni ze wszystkich stron przez oddziały policji i wojska, musieli się poddać. Aresztowanych pod eskortą odstawiono do Baranowicz, gdzie wdrożono przeciw nim śledztwo. Wszystkim udowodniono udział w napadzie bandyckim. Prócz tego aresztowano wiele osób podejrzanych o ułatwienie ucieczki bandytom. Część bandytów stanęła przed sądem doraźnym, część zaś, jako niepełnoletni, będą odpowiadać przed sądami zwykłymi.

Warszawa 13 listopada.
(AW.). Aresztowano niejakiego Franciszka Krawczyka, który usiłował przejść granicę sowiecką. Przy aresztowanym znaleziono instrukcję, jak napadać na pociągi. Instrukcja zaleca przedewszystkiem rabować wagon pocztowy, następnie pasażerów, a stawiających opór mordować. Krawczyk zeznał, że przy podziale łupów zamordował przywódcę bandy Iwana Struga, który chciał go skrzywdzić.

1) W sprawie zmiany ordynacji wyborczej i rewizji konstytucji należy dążyć do zniesienia Okręgów wielomandatowych i głosowania na listy oraz podniesienia cenzusu wieku wyborców do lat 24, do wzmocnienia drogą zmiany konstytucji, władzy Prezydenta i Rządu i uniezależnienia Rządu od zmiennych wahań wpływów stronnictw Sejmowych.

2) W sprawie wykonania reformy rolnej: najpilniejszym zadaniem przebudowy i uzdrowienia stosunków rolnych na Wołyniu jest przeprowadzenie komasacji i zlikwidowanie służebności. Należy ustawodawstwo w tym kierunku uprościć, Urzędy Ziemskie wzmocnić potrzebną ilością sił fachowych i w ten sposób zapewnić tym doniosłym dla całego Państwa zamierzeniom możliwość należytego rozwoju.

3. W sprawie działalności Banku Rolnego: Ponieważ prace regulacyjne (służebności, scalenie, uwłaszczenie) mają wyjątkowe znaczenie dla Wołynia, konieczne jest stworzenie Filji Państwowego Banku Rolnego w Łucku gwoździ uprzątnięcia ludności pomocy kredytowej w formie niskoprocentowych długoterminowych pożyczek.

4) W sprawie administracji państwowej: słabość czy niedołęstwo władz dotychczasowych, wzmocnione przyczynami tkwiącymi wewnątrz społeczeństwa, spowodowały obniżenie się siły energii życia polskiego na Wołyniu. Nienależycie tłumiona agitacja wywrotowa i napady dywersyjne obniżają powagę Państwa Polskiego, powodując zniechęcenie i depresję ludności, ucieczkę kapitałów inwestycyjnych i poważny zastój różnych dziedzin życia społecznego. Należy bezwzględnie zreformować administrację, powołać ludzi znających stosunki miejscowe i dać im możliwość skutecznej walki z zakusami wywrotowymi. Należy natychmiast zastosować najostrejsze środki walki z dywersją kolszewicką i bandytyzmem, a przez należyte współdziałanie policji i wojska zapewnić obywatelom Państwa bezpieczeństwo życia i mienia.

5) W sprawie wzmocnienia polskości: otoczyć troskliwą opieką przejawy życia polskiego na Wołyniu, zjednoczyć miejscowe społeczeństwo Polskie, — taktownem i sprawiedliwem zaś postępowaniem wiązać z Pań-

Z Okręgowego Związku Kółek Rolniczych.

Staraniem Okręgowego Związku Kółek Rolniczych i Sejmiku Łuckiego zostały przeprowadzone doświadczenia polowe z nawozami sztucznymi i pod buraki cukrowe. Doświadczenie przeprowadzone w Kółku Rolniczym u gospodarza p. Jana Janoty w Boratynie Czeskim dało następujące rezultaty: Posiane buraki na oborniku dały z 1 ara 20 pudów 32 funty i liści 6 pudów 23 l. Co uczyniło w stosunku 1 hektara 2080 pudów czyli 346 korcy 100 kilogramowych. Liście 657 pudów posiane na samym azotniaku dały z 1 ara 23 pudy 5 funtów i liścia 7 pudów 10 funtów. Zatem z 1 hektara wyniosło przeszło 2312 pudów buraków i 725 pudów liścia.

Z powyższego widzimy, że pomimo suchego roku, azotniak dał nadwyżkę przeszło 232 pudów buraków i liści 68 pudów.

Obliczywszy koszt azotniaku dwa centnary metryczne po 23 złote, uczyni 46 złotych. Zysk za sprzedaną nadwyżkę licząc po półtora funta cukru za pud buraków, bo taką cenę placą obecnie cukrownie, co jest stanowczo za tanio, uzyskamy 354 funty cukru po 55 groszy, 194 złote 70 groszy zysku. Gdy

odliczymy koszt nawozów sztucznych, to jeszcze nam pozostanie 148 złotych i 70 groszy czystego zysku.

Otóż widzimy, że stosowanie nawozów sztucznych opłaca się, byle tylko wiedzieć jakie nawozy i na jaką ziemię stosować takowe.

Często podziwiamy urodzaje gospodarzy w Poznańskim, a to wszystko sprawią nawozy i umiejętna uprawa roli, którą stosują przez ulepszone narzędzia rolnicze. I my tu na Wołyniu powinniśmy się uczyć organizując Kółka Rolnicze oraz czytać gazety gospodarcze jak „Poradnik”, „Przewodnik Kółek” i t. p.

Dobrze robią Sejmiki przeznaczając pewne sumy dla Kółek Rolniczych na doświadczalnictwo i pokazy bydła. Przez to podnosi się wydajność plonów bo jak rolnik na wsi widzi dodatnie korzyści z nawozów sztucznych i hodowli, to już z zaufaniem będzie się stosował do wskazówek.

Tylko nauka i wspólna praca da możliwość dzwignięcia rolnictwa które jest podstawą państwową.

W. Koźmiński.

Instruktor Kółek Rolniczych.

Z działalności P.S.L. (Piast) na Wołyniu.

W dniu 6 i 7 listopada obradował Okręgowy Zarząd P.S.L. w Łucku. Między innemi postanowiono rozwiązać zarządy Powiatowe w Równem i Kowlu z powodu ich zdekompletowania i powołać do życia Komitety Organizacyjne dla urzędowania zjazdów powiatowych i dokonania wyborów nowych zarządów. Do tego samego celu

utworzono Komitet organizacyjny we Włodzimierzu.

Na mający się odbyć 7 i 8 grudnia 1924 r. Kongres P.S.L. w Warszawie delegowano 31 przedstawicieli wszystkich powiatów Województwa Wołyńskiego.

Na wymieniony Kongres uchwalono zgłosić następujące wnioski:

stwowością Polską jaknajszersze koła ludności lojalnej.

B. Grabowski.

Z „Sokoła” łuckiego.

Tow. Gimnastyczne „Sokół” w Łucku, jedyną organizacją wychowującą młodzież fizycznie najnowszymi metodami racjonalnej gimnastyki, z dniem 5 listopada rozpoczyna swoją zimową działalność, która obejmować będzie: dla starszych członków — lekcje gimnastyki racjonalno-wychowawczej Niels-Bukh'a, ćwiczenia na przyrządach, zapasy: system francuski i wolno-amerykański „catch-as-catch-can” i bokserek oraz ćwiczenia wojskowe. Dla pań: ćwiczenia racjonalno-wychowawcze, wolne, na przyrządach i tańce plastyczne. Dla dzieci: ćwiczenia wychowawcze ogólnokształcące. Ćwiczenia odbywają się na sali gimnazjum państwowego im. Tadeusza Kościuszki we wtorki, czwartki i piątki o godzinie 7-ej wieczorem, gdzie również przyjmuje się zapisy. Tow. Gimnastyczne Sokół, które, od samego założenia t. j. od 1921 roku najintensywniej i planowo prowadzi akcję wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, w myśl rozporządzeń Min. Spraw Wojsk. by przygotować dzielnych obrońców Ojczyzny, cieszy się ogólnym uznaniem, jak to przekonaliśmy się na rozmaitych występach i popisach na różne cele społeczne i narodowe, lecz niestety, kończy się tylko na uznaniu. Organizacja ta potrzebuje jeszcze coś więcej, potrzebuje poparcia materialnego i moralnego. Materialnego, na zakup niezbędnych przyborów i przyrządów do prowadzenia racjonalnego wychowania. Moralnego dla dodania ducha pracy dla dobra ogólnopństwowego. Pomoc ta może być okazana przez zapisywanie się na członków Towarzystwa już to czynnych, biorących udział w samych ćwiczeniach, lub urządzaniu dla młodzieży ćwiczącej odczytów i pogadanek z wiedzy i państwowości, już to wspierających. Od samego założenia Sokoła w Łucku, widzimy parę jednostek które z zaparciem się siebie pracują nad tak ważnym zadaniem jak wychowanie fizyczne, lecz tych parę jednostek nie jest w stanie objąć wszystkiego, potrzebna jest jeszcze pomoc duchowa.

Wiemy jak wielki nacisk kła-

dą nasze władze centralne na wychowanie fizyczne, a szczególnie młodzieży szkolnej. Większa część szkół średnich jest bez nauczycieli wychowania fizycznego, nie mówiąc już o szkołach powszechnych gdzie ich zupełnie brak. Szkoły, które dziś mają tych nauczycieli, mają ich z organizacji Sokolej, która już od dziesiątków lat pracuje na polu wychowania fizycznego i dziś stopniowo w dalszym ciągu zasila szkolnictwo tymi nauczycielami, gdyż szkoły państwowe i kursa wychowania fizycznego nie są w stanie wykształcić potrzebnej ilości instruktorów. Poza tym organizacja sokoła przygotowuje pogotowie bojowe, które w razie potrzeby chwyci za broń, a przygotowane fizycznie będzie odporniejsze na wszelkie trudy wojenne i nie będzie ginąć jak to młodzież w 1920 roku, która szła w pole by piersiami swymi zastąpić niepodległość Ojczyzny i ginęła w wielkim procesie nie od kul nieprzyjacielskich a z wyczerpania i trudów wojennych.

A więc jak widzimy, organizacja ta pracuje tylko dla sprawy państwowej, to też powinna być otoczona opieką i cieszyć się poparciem tak władz komunalnych jak i całego społeczeństwa, wobec tego przyjmijmy hasło naszych sąsiadów południowych, polak — to Sokół

i zapisujemy się pod sztandar Sokoli.

„Czarna Rawa”.

Prezydium Łuckiej Rady Powiatowej Przysposobienia Wojskowego i wychowania Fizycznego na jednym ze swych ostatnich posiedzeń uchwaliło w celu zwiększenia funduszków Rady Powiatowej urządzić w dniu 6-go grudnia roku bieżącego „Czarną kawę”, z urozmaiceńiami artystycznymi. Dla omówienia szczegółów urządzenia „Czarnej Kawy” Prezydium Rady zwołuje na dzień 17 listopada r. b. o godzinie 6 ej po południu, w lokalu „Domu Stowarzyszeń Polskich” walne zebranie i jest głęboko przekonane, że cały ogół społeczeństwa polskiego w Łucku, żywo odczuwając potrzebę przysposobienia rezerw wojskowych, jak również konieczność wychowania moralnego i fizycznego naszej młodzieży, licznie stawi się na to zebranie.

Prezydium Rady: Prezes Podpułkownik A. Teleżyński komendant P.K.U. w Łucku. Członkowie: Starosta M. Grzybowski, Oficer Inspekcyjny M.S. Wojsk. Adamski, Prezes Wołyńsk. Oddz. Zw. Harc. Polsk. Książd. A. Pierzchała, Prezes Wołyńsk. Zarządu Okręgowego Związku Strzeleckiego. A. Staniewicz, Prezes Towarzystwa Sokół W. Sulewski.

Pożegnanie Vice - Dyrektora Izby Skarbowej Wołyńskiej p. Władysława Piątka.

Niewielu jest urzędników na Wołyniu, którzyby w przeciągu kilkuletniego swego urzędowania potrafili zaskarbić sobie taki szacunek i taki mir szczerzy, z jakim żegnano ustępującego Vice-Dyrektora Izby Skarbowej w Łucku p. Władysława Piątka. W przeciągu kilku lat, niemal od pierwszej chwili powstania Izby Wołyńskiej trwał on na stanowisku, swą rzetelną ciężką pracą i niezwykle wyrozumiałością, pełną godności zachowaniem zjednując sobie powszechny szacunek i uznanie dla swej pracy. Był on właściwym budowniczym nowego gmachu Izby Skarbowej w Łucku na Krasnem, i tem miłszą była chwila kiedy żegnający ustępującego urzędnicy mogli uczynić to już w nowej siedzibie. W ub. niedzielę gremjalnie zebrani urzędnicy żegnali p. Piątka w biu-

rze składając mu adres i piękny upominek. W poniedziałek wieczorem w wielkiej sali obrad Izby żegnano p. Piątka wspólną wieczerzą.

Pierwszy, w słowach nacechowanych wielką serdecznością i szczerem uczuciem, żegnał p. Piątka p. Dyrektor Grażewicz podnosząc kilkuletnie wielkie zasługi ustępującego, jako urzędnika i zwierzchnika, a również podnosząc to iż p. Piątek mimo wielu przeszkód i przeciwności zdołał budowę własnego gmachu Izby na Krasnem doprowadzić do pomyślnego końca.

Odpowiadał żegnany. W słowach krótkich, szczerzych dziękował za uznanie zaznaczając, że nie mógłby rzeczy tych dokonać, gdyby nie zespół urzędników, który szedł zawsze jaknajchętniej za wskazaniem jego.

Następnie przemówił urzędnik tejże Izby p. Podoski, zaznaczając iż zespół urzędników Izby pragnąłby porównać do armii cywilnej, która jak i wojskowa posiada własnych oficerów t. j. tych skromnych mało znanych zwierzchników, którzy pełniąc ciężką służbę oficerską, jak najmniej posiadają z tego zadowolenia.

Pragnąc godnie pożegnać p. Piątka, najlepiej będzie, zdaniem mówcy, złożyć mu żołnierskie ślubowanie, że mimo jego wyjazdu urzędnicy i nadal trwać będą na swych stanowiskach wiernie. Nawiązując do słowa Podoskiego, p. Świeszewski, Naczelnik Wydz. V-go Izby zęgnął p. Piątka w imieniu starej gwardji, t. j. tych urzędników, którzy pracowali z nim od pierwszej chwili powstania Izby.

Nie podobna wyliczyć wszystkich przemówień, nacechowanych wielkim szacunkiem i głębokim uznaniem dla pracy ustępującego. Nastrój pogodny i pełen nut szczerego uznania pozwolił obecnym przeżyć szereg godzin pięknych.

Ustępujący ze stanowiska Vice-Dyrektor Piątek przenosi się do Lwowa jako Inspektor Ministerjalny do spraw szczególnej wagi. P. Piątek opuszcza Łuck w początku tygodnia.

Listy do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłając dołączone wyjaśnienie upraszam b. o umieszczenie go w najbliższym numerze „Życia Wołynia“ za co z góry dziękując, łączę zapewnienie mego szacunku i poważania.

Tkaczyk.

Włodzimierz, 10.XI.24 r.

Z grodu Włodzimierza.

Pod powyższym tytułem w Nr-ze 40 „Życia Wołynia“ z 2 listopada r. b., ukazała się korespondencja, odnośnie której proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Nie przeczę, że Włodzimierz na równi z innymi miastami Wołynia, przedstawia oplakany obraz zaniedbania, za które atoli odpowiedzialność nie spada na współczesne zarządy miasta a tem mniej władze lokalne.

Znam w centrum Państwa bo w Województwie Warszawskim miasta powiatowe jak Płońsk, Sierpc, Rypin, Radzymin itd., w Lubelskim takie jak Krasnostaw, Janów lub Tomaszów, Lubartów, Łuków, w Kieleckim—Włoszczowa, Opoczno i wiele innych, nie licząc Małopolski wschodniej, gdzie stan dróg, ulic i bruków przedstawia się znacznie gorzej.

Miasta wymienione, mogłyby pozaudzić tej pracy, jaką rozwijają ku naprawie zaniedbań na Wołyniu moi Szanowni Koledzy w Łucku i Kowlu

a nawet podpisany we Włodzimierzu, wśród znacznie gorszych warunków, Wiekowe zaniedbania i zniszczenie wojną, złożyły się na to, że miasta nasze na Wołyniu a z nimi i Włodzimierz nie prędko upodobnią się do zachodu.

Bezsronność każe przyznać, że jednak idziemy naprzód i to w czasie, dla postępu gospodarczego naszych miast i lokalnych warunków na Wołyniu, b. trudnych i ciężkich.

Taki np. Włodzimierz, miasto małe a terytoryalnie najrozleglejsze na Wołyniu, posiadające sieć dróg, ulic i uliczek zwyż 25 kmtr. na swym terenie, czyż może tak rychło podolać finansowo kosztom ich zabrukowania i ułożenia chodników? Miasto wymagające nadto wpraw regulacji, regulacji rzeki i odwodnienia bagnisk.

Urzęduję tu dopiero 10 miesięcy jako burmistrz i mógłbym tem na równi z Prezydentami Łucka i Kowla się zastanówić i oni bowiem nie dłużej tam dzierżą ster rządów miejskich, niech jednak Szan. Korespondent odpowie, czy ich praca nie jest wszędzie widoczna?

W skromniejszych rozmiarach, ale i trudniejszych warunkach, przedstawia się praca Zarządu miasta we Włodzimierzu, to prawda, a jednak i my tu mamy się na co powołać.

Zastanawiam tu pustą kasę miejską i długi w nieuregulowanych rachunkach a urzędników i służbę od 2 miesięcy nie opłacaną. Podatki zalegające, biuro Magistratu niezorganizowane, mienie miejskie rozgrabione lub przeefrymarczone, setki spraw niezalatwionych, upadek i zupełny zanik autorytetu władzy miejskiej, oto spadek odziedziczony.

Nie lepszym był i stan sanitarny miasta i jego zewnętrzny wygląd, a już wprost fatalny stosunek ludności do Magistratu.

Dziś podatki ściągnięte, żadnych długów, funkcjonariusze miejscy punktualnie opłacani, sprawnie funkcjonujący Magistrat i jego biuro dobrze zorganizowane, uporządkowane finanse miasta, podniesiona powaga organów miejskich.

Zwyż 20 obiektów miejskich odebranych, wszystkie umowy, a jest ich kilkadziesiąt, bez uciekania się na drogę sądową, z korzyścią dla miasta przerobione, majątek miasta zwiększający zabezpieczony.

Co uczyniono w przedmiocie oczyszczania miasta i jaki jest postęp, wiedzą ci, którzy tę różnicę mieli sposobność stwierdzić.

Ale i w innym kierunku szła praca Zarządu miasta. Przez zaangażowanie specjalnego jeźdźcy miejskiego, rozłożono dozór sanitarny. W r.b. przebrukowano około 1400 mtr. ulic, ułożono zwyż 400 mtr. chodników, wybrukowano ulice Rybną i Rynkową a ulicę gimnazjalną zniwelowano, położono nowy bruk i urządzono chodniki.

Nowa acz może skromna rzeźnia miejska. w tym miesiącu oddana będzie do użytku.

Uporządkowano targowicę, wybudowano dwie studnie, jeden opuszczony i zniszczony budynek miejski gruntownie odremontowano.

Takim jest w ogólnych zarysach dorobek 10 miesięcy, bez grosza długów lub pożyczki.

W tej skromnej pracy, nie miałem już czasu na dopiekanie Starości ani też nie ucierpiałem wcale od plectenia mnie przez Starostę żywcem, przeciwnie—znajdowałem u Sta-

rosty pomoc i zachętę, sam oddając mu należne uznanie za pracę jego i wykonując ściśle każde jego zarządzenie.

Może tu i ówdzie we wzajemnych usiłowaniach ku naprawie stosunków, różniliśmy się w drogach i środkach do celu władzą, nie można tego przecież nazwać dopiekaniem sobie. Z mej strony stosunek do Starosty był i jest poprawny, z jego zaś strony nie mam powodu do skarg, natomiast poparcia dużo zawdzięczam.

W końcu, niech mi wolno będzie uspokoić Szan. Korespondenta, że rakaż miejski ani ma zlecenie, ani dybie na całosć kotów, kur i gęsi.

I jeszcze parę uwag. U nas w Polsce uosabniać władzę, to los nie do pozazdroszczenia. Los ten dzieli miejscowa władza o tyle boleśniej, o ile i miejscowe stosunki są wyjątkowo więcej przykre.

Tkaczyk.

Burmistrz.

Szanowny Panie Redaktorze!

Od niejakiego czasu po Łucku krążą pogłoski o powstaniu tu na Kresach nowego stronnictwa politycznego pod nazwą „Wyzwolenie“. Partje polityczne tu już istniejące są tem zaniepokojone, co już przejawiało się nawet w miejscowej prasie, która pomieszczała krótkie wzmianki o tem, zajmując stanowisko wyczekujące. Plotki, mające szczególnie tu w Łucku wielki popyt, doszły jednak do zenitu, przypisując powstanie tego nowego polsko-ukraińskiego stronnictwa politycznego — akcji i sanacji rządowej, oraz łącząc powstanie jego z przybyciem nowego p. Wojewody.

Celem sprostowania tych mylnych pogłosek, uspokojenia tutejszych działaczy politycznych, oraz przedstawienia istotnego stanu rzeczy, Rada Inicjatorów nowopowstającego polsko-ukraińskiego stronnictwa politycznego pod nazwą „Zjednoczenie“ niniejszem wyjaśnia:

Idea porozumienia polsko-ukraińskiego została wywołana samem życiem w Małopolsce i tu na Kresach jeszcze w roku 1921. Pertraktacje między zwolennikami tej idei zakończyły się wreszcie ułożeniem programu nowopowstającej partji politycznej, obecnie po opracowaniu programu ten ma być przedłożony do wiadomości Rządowi. Zapewne Rząd musiał wiedzieć o powstaniu tego nowego stronnictwa, gdyż tajemnicy z tego nikt nie czynił i nie antypaństwowe w akcji tej nie było.

Bodźcem do utworzenia stronnictwa „Zjednoczenie“ był rezultat ostatnich niefortunnych wyborów na Wołyniu, które, nie bacząc na wysiłki przedstawicieli

różnych istniejących partii politycznych, jak okazuje się nie tylko nie zadowolniły nikogo, lecz przeciwnie odbiły się skandalicznym echem po całej Polsce.

Nie mogąc obecnie przedstawić do oceny publicznej programu stronnictwa „Zjednoczenie”, który jest jeszcze w stadium organizacji, Rada Inicjatorów tego stronnictwa stwierdza: 1) że program krótki, a treściwy stoi na gruncie Państwowości Polskiej, 2) obejmuje teren Małopolski i naszych Kresów, 3) jest w zgodzie z Konstytucją oraz 4) powstaje samoistnie z inicjatywy dawnych znanych działaczy na polu polsko-ukraińskiego zbliżenia.

Po przedstawieniu władzom program stronnictwa „Zjednoczenie” będzie przesłany do Redakcji celem informacji.

Prosząc o umieszczenie powyższego pisma w redagowanym przez Sz. P. czasopiśmie załączamy wyrazy prawdziwego szacunku.

W imieniu Rady Inicjatorów stronnictwapolsko-ukraińskiego: „Zjednoczenie”.

K. Bugno

F. Dutkiewicz

L. Orłowski.

Od Redakcji.

Gwoli bezstronności umieszczając list powyższy, zastrzegamy sobie całkowicie wolną rękę w sprawach w nim poruszonych, jakoteż całkowitą niezależność i swobodę krytyki, gdybyśny takowe za wskazane uważali.

Wielce Szenowny Panie Redaktorze!

Niniejszem mamy zaszczyt najuprzejmiej prosić o łaskawe umieszczenie na łamach Pańskiego poczytnego pisma następującego: „Dzień święta pracy Kresowej, przewidując w swym programie 15 b. m. poświęcenie zakończonych w r. b, większych inwestycji miejskichnie mozępominąć z braku w tym przeglądzie pracy samorządu miejskiego uruchomienia miejskiej szkoły powszechnej № 5 dla dzieci izralickich z językiem wykładowym polskim. Komitet Rodzicielski wym. szkoły, gdzie przeszło 600 dzieci pobierać będzie naukę podstawową na zasadach ogólnych dla całego państwa ustalonych, nie chce jednak, aby ten skromny w formie, lecz doniosły w swem znaczeniu fakt, dający świadectwo zgodnego współzycia czynników państwowych i miejscowej ludności izralickiej, został w tym dniu pominięty milczeniem i urzędu w swoim zakresie poświęcenie tej instytucji. Jednocześnie Komitet zwraca się do prasy tutejszej, aby przy jej pomocy, podając do ogólnej wiadomości o tem skromnem święcie — spłacić w części swój dług wdzięczności p. Kuratorowi Sikorze, p. Prezydentowi m. Łucka Dr. Zielińskiemu

i Radzie Magistrackiej — za życzliwy stosunek ich do idei takiej szkoły i za uruchomienie nie tej szkoły”.

Serdecznie dziękując z góry za łaskawe zadość uczynienie naszej prośbie, łączymy wyrazy głębokiego szacunku i prawdziwego poważania

Rodzicielski Komitet Tymczasowy dla otwarcia Szkoły.

Do Szanownej Redakcji tygodnika „Życie Wołynia” w Łucku.

Niniejszem uprzejmie prosimy o umieszczenie oddzielnie następujących komunikatów:

1) W związku z wykreśleniem pana Karpowicza Jana z Kola Łuckiego Ofic. Rez. W.P. podaje się do publicznej wiadomości, że kwestje wszelkiej natury wynikłe ze stosunku do byłego Zarządu będą rozpatrywane przez nowy Zarząd tylko w terminie do 1 stycznia 1925 r.

Za Zarząd.

Dr. Chmielnikowski Tomasz.

Łuck, 13.XI. 1924

Do Of. Rez. W.P. na Wołyniu.

2) Reorganizacyjny Zarząd Związku Of. Rez. W. P. w Łucku podaje do wiadomości wszystkich panów Ofic. Rez. o zwołaniu na dzień 7 grudnia b. r. o 12 godz. w lokalu Związku Osadnik. przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6 walnego zebrania.

Ze względu na bardzo aktualne kwestje, jakie będą przedmiotem obrad pożądanym jest jak najliczniejszy udział wszystkich Of. Rez., lub ich delegatów z powiatów.

Panowie delegaci przybyli na ten zjazd winni posiadać pełnomocnictwa i przygotowane sprawozdania wyczerpujące całokształt żywotnych zagadnień w ich powiatach.

Za Zarząd Organizacyjny:

Nowosielski.

Galwch.

Dr. Chmielnikowski.

Bandurski.

Łuck, 13.XI. 1924 r.

PODZIĘKOWANIE.

W dniu 27.X. byliśmy świadkami sympatycznej uroczystości, którą młodzież nasza urządziła ku czci Sienkiewicza. Młode kółko literackie wzięło wszystkie swe siły by ciepło i serdecznie uczcić pamięć Tego, który dziełami swymi dał jej możność przeżywania podniosłej przeszłości naszej.

Największe uznanie od nas, rodziców młodzieży kl. VI-a należy się przede wszystkim organizatorce i przewodniczącej literackiego kółka pani S. Krasickiej, która przez krótki swój pobyt w szkole potrafiła energią swoją i oddaniem się dobrej sprawie porwać za sobą młodzież, natchnąć ją zapalem do pracy i rozwinąć przed nią szerokie horyzonty myśli, czem zyskała szczerą miłość młodzieży zawsze wrażliwej na wszelką dla niej życzliwość oraz głęboką wdzięczność od nas, rodziców.

Szczerem życzeniem naszym jest by ukochana przez młodzież naszą nauczycielka jak najdłużej pozostawała kierowniczką ich myśli i serc w czem z całej duszy składamy Jej wraz z podziękowaniem nasze serdeczne: „Szczęść Boże”.

Również składamy podziękowanie

tym z nauczycieli, którzy życzliwie okazaną pomocą przyczynili się do ułatwienia pracy naszemu młodemu kółku, a głównie wychowawcy kl. VI-a p. Birholcowi.

Rodzice kl. VI-a.

Posel Wincenty Witos i posel Jan Dębski w Łucku.

Na niedzielę gnia 23 listopada do Łucka przyjadą postowie: pp. Wincenty Witos i Jan Dębski. Celem godnego przyjęcia tak wybitnych gości Zarząd Okręgowy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” w Łucku organizuje w tym dniu olbrzymi manifestacyjny Kresowy Zjazd z całego Wołynia.

W tym celu Zarząd Okręgowy wzywa wszystkie Zarządy Powiatowe P.S.L. na Wołyniu, jak również i Zarządy Kół wiejskich do przyjęcia jak największego udziału w tym Zjeździe.

Na zjeździe omawiane będą sprawy polityczne i gospodarcze Wołynia w związku z sytuacją jaka się wytworzyła w ostatnich czasach na Wołyniu.

Blizszych informacji o Zjeździe udziela Sekretarjat Okręgowy P.S.L. przy ul. Tadeusza Kościuszki Nr. 34, codziennie.

Sekretarz Okręgowy

B. Grabowski.

Na sprowadzenie zwłok Henryka Sienkiewicza.

Wież się rozniosła...

wież rozpaczna — głucha,
Umarł! nie żyje Król polskiego ducha!
Naród oniemiał...

i z piersi milionów wyrwało się
łkanie
Odszedł — porzucił i... więcej nie
wstał!!

Więści rozlane po kraju, dokoła
Królu!...

Ciebie nie staje, kiedy Polska
woła!

Zbiega się młodzież, zbiega i starszyzna,
A wszystko bohaterzy i... każdy to
przyzna
Tyś ich nauczył, Mistrzu, Tyś ducha
rozniecił,
Tyś to ich rozkołysał, Tyś serca
oświecił...

Stanął do boju naród, naród bohaterów
Nie było wśród nich zdrajców, ani
maruderów!

Poszło co żyło, poszło... i wskrzesiło
To, o czem się Tobie na obczyźnie
śniło...

Dziś wracasz do nas...

Dziś Cię naród po królewsku wita,
I staje — jako wierna Tobie, honoro-
wa święta.
Stajemy z bronią w rękę i z miłości
słowem
I ze łzą w oku i z hasłem bojemem.
Walczyć będziemy wszyscy i bronić
Ojczyzny!

Do kropli krwi ostatniej, do śmiertel-
nej blizny!
Eugenja Zarzecka

Obchód ku czci Henryka Sienkiewicza w Dąbrowicy.

(Od własnego korespondenta).

Dąbrowica 31.X. 1924.

W celu oddania hołdu pamięci wielkiego pisarza, budzącego ducha narodowego Henrykowi Sienkiewiczowi w m. Dąbrowicy, odbył się dn. 26.X. r. b. skromnie nazywając, wieczór Sienkiewiczowski, poprzedzony przemówieniem podczas Mszy św. miejscowego proboszcza, który w treści tych słowach wyjaśnił zebrany znaczenie Sienkiewicza w stosunku do religii i kościoła.

Program wieczoru został wypełniony następującymi produkcjami:

- 1) Prologiem, wiersz p. E. Zarzeckiej, wypowiedział p. Zarzecki.
- 2) Odczytem o działalności literackiej Sienkiewicza p. W. Szczepański.
- 3) Chórem działwy szkolnej.
- 4) Odczytaniem nowelki „Janko Muzykant”.
- 5) Apoteozą fragmentu „Ogniem

i Mieczem”, „Ucieczka H. leny z Zagłobą”.

6) Odśpiewaniem „Roty”, Konopnickiej—przez chór ukraiński.

P. Szczepański z wielką erudycją i w pięknej literackiej formie wygłosił swój odczyt o zasługach Sienkiewicza położonych dla kraju, jako człowieka wielkiego ducha i głębokiej myśli.

Główną inicjatorką i organizatorką wieczoru była p. E. Zarzecka, dopomagały jej w tej akcji z całego grona nauczycieli 7 kl. szkoły powszechnej zaledwie dwie osoby, nauczycielka p. M. Kuprzykówna i nauczyciel pan Wasyńczuk. Za co niezależnie od uznania i wdzięczności za położone zasługi tak organizatorom, jako też osobom przyjmującym udział w wieczorze obecna publiczność nie szczędziła dowodów uznania w formie zasłużonych oklasków.

Z.

kazy płatnicze do dworów, kładąc przygotować dla siebie taką a taką kwotę haraczul

Jeśli policja, w przeciągu kilku lat nie może dać sobie rady z tym bandytą, to zdaniem opinii miejscowej, winę tego ponosi nie tyle zwykły szeregowy policji, ile jej dowództwo, które nie umie wytknąć sobie odpowiedniego planu działania i zdobyć się na radykalne środki zaradcze.

Cóż wart jest powiatowy komendant policji, w którego dystrykcie podobni bandyci grasują? Co mówić należy o tych, którym podlegli są bezpośrednio tacy komendanci?

Wprawdzie przyznać należy, aby być bezstronnym, że powiaty Horochowski jak i Włodzimierski na usprawiedliwienie swych komendantów policji, nie posiadają dotychczas ekspozytur policji śledczej, ale od czego jest okręgowa komenda policji, która oddawna powinna była wystąpić do swej władzy z odpowiednim żądaniem.

Stan chaosu, panujący wśród tych sfer, które obowiązane są do czuwania nad bezpieczeństwem w powiatach zagrożonych przez zwykły, najzwyklejszy bandytyzm „banditismus ordinarius” sprawiły, że dzisiaj bandyckie popisy Domańskiego znalazły liczne i dobrane grono skwapliwych naśladowców. Dzisiaj, można rzec śmiało, że posiadamy cały legion „uczni” bandyty, którzy bez ceremonji nadżywając nazwiska swego pierwowzoru, dokonują napadów jako Domańscy. Liczba tych adherentów bandyckich talentów Domańskiego rośnie. Wzrasta bezkarność pospolitych zbrodniarzy fikających krwawe ko-

Krwawe igraszki bandyty Domańskiego.

(Od własnego korespondenta).

Horochów, w listopadzie.

Skandal, gdyż inaczej nazwać tego nie można, jaki wyrósł na tle bandyckiej krwawej brawury Domańskiego, zatacza takie kręgi, że warto, aby te czynniki, które za bezkarne grasowanie tego bandyty ponoszą odpowiedzialność, zwróciły nań wreszcie odpowiednią uwagę. Bandyta Domański, pospolity dywersant wewnętrzny, typ najpospolitszego rzezimieszka, który przy pewnym wysiłku ze strony władz odpowiednich, mógłby oddawna i z powodzeniem włożyć głowę w pętlę stryka, od dwóch przeszło lat bezkarne drwi sobie z wszelkiej władzy i czyni swoje rzemiosło z takim impetem i beczelnością, że mimowoli nasuwają się b. smutne refleksje na temat tych, którzy dotąd pozostają na stanowiskach, a w

pierwszym rzędzie ponoszą winę za czyny tego bandyckiego grasanta. Powiat Horochowski, jak zresztą i sąsiednie okolice w pow. Włodzimierskim i Dubieńskim, są w ten sposób terroryzowane przez tego watażkę, iż dziś niemal nikt jawnie nie zechce występować przeciwko niemu, twierdząc, iż:

— Jeżeli policja nie może sobie z Domańskim dać rady, to poco kłaść głowę pod ewangelję i narażać się na zemstę bandyty?

Bezkarność b. posterunkowego czy też przodownika policji dowiodła do tego, iż ciemna ludność wiejska uważa go za złą siłę, obdarzoną przywilejem nietykalności, a sam bandyta beczelnością swą posuwa do tego stopnia, iż dzisiaj jak udzielny watażka przysyła na-

Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie ul. Jasna 9

o r a z

**Oddziały w Poznaniu, Krakowie i Katowicach
z dniem 1 listopada b. r.**

P R Z Y J M U J A

do inkasa weksle, listy przewozowe i inne dokumenty

Do inkasa z protestem przyjmowane są wyłącznie weksle, wystawione na miejscowości posiadające stałego notariusza.

ziołki i rabujących w biały dzień, jak Pan przykazał, spokojnie i dostojnie na drogach i w miejscowościach najbardziej ruchliwych.

Czy wobec tego można dziwić się nastrojom wśród obojętnej ludności w stosunku do naszych władz, jeśli byle wykołajenie, byle rzeźmieszek drwi sobie z nich w przeciągu lat kilku?

Cóż na to powiedzą nasze władze policyjne? Czy wogóle tłumaczenie ich można uważać za wystarczające?

Pejot.

ODEZWA.

Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Kiwercach, poczta w miejscu, pow. Łuck na Wołyniu założone we wrześniu 1922 r., prowadzące tu intensywną pracę kulturalno - oświatową zostało niedawno dotknięte ciężką stratą. Oto zbrodnicza ręka tych którym nie podoba się czujna straż polskość na Wołyniu podpaliła budynek teatralny dzierżawiony przez Macierz od Dyrekcji Lasów Państwowych. Pobudką do zbrodniczego czynu był fakt, że Generalna Prokuratorja Państwa uznała ten budynek przyswojony nieprawnie bezpośrednio po wojnie przez miejscowe kółko ukraińskie „Jednanie”, jako własność państwową, należącą na prawach likwidacji zdobywcy wojennej przeprowadzanej przez „Demat” do Dyrekcji Lasów Państwowych. Koło Macierzy Szkolnej wydzierżawiło też budynek i w czasie od 1. VI. do 1. VIII. r. b. pokryło dach, przeprowadziło remont sprawiło dekorację i meble kosztem paru tysięcy złotych zebranych ze składek miejscowej Polonji. Po doprowadzeniu budynku do należytego porządku rozpoczęły się przedstawienia, odczyty i obchody. Dnia 25 października o godz. 12-ej udekorowano portret H. Sienkiewicza przygotowując się do uroczystego obchodu na niedzielę 26 października. Tymczasem w nocy o godz. 11 ej teatr tonął w płomieniach chociaż od godz. 12 ej w południe był zamknięty i stał zdala od innych budynków. Posterunkowy policji Domański, który pierwszy przybył do pożaru stwierdził, że jedna ściana obłamała była naftą. Chociaż przeprowadzone dochodzenia pozostały bez wyniku jednak wiemy czyja to zbrodnicza ręka urządziła

nam taki obchód Sienkiewiczowski. Wypadkiem tym działalność Macierzy miejscowej została w jednym kierunku wstrzymana z braku odpowiedniego lokalu jednak nie opuściliśmy rąk, nie padliśmy na duchu. Postanowiliśmy natychmiast przystąpić do budowy Domu Polskiego, licząc na ofiarność społeczeństwa i własną energję. Ponieważ żywioł polski w Kiwercach stale wzrasta, dzięki rozparcelowaniu znacznej ilości lasów państwowych pod działki budowlane urzędnicze, koniecznem jest zogniskowanie, skupienie wszystkich sił pol-

skich w jakiejś widomej ostoi polskość. Budowa Domu Polskiego jest konieczną.

Mamy nadzieję, że nasze ofiarne społeczeństwo nie dopuści do zabijania kultury polskiej na wschodnich rubieżach drogą aktów terrorystycznych że nie zostawi miejscowej Polonji bez pomocy, bośmy jeden naród, owiani jednym duchem, że ofiarnie będzie składać datki, które przyjmuje Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Kiwercach.

*Zarząd Koła
Polskiej Macierzy Szkolnej
w Kiwercach.*

CELESTYN GALASIEWICZ.

Samorząd na Wołyniu.

3.

Jak widzimy z przykładowo podanych cyfr budżetu gminy Równe, mimo obciążenia sprawami poruczonego zakresu działania pierwszy ten właściwie po stabilizowaniu waluty budżet, uwzględnia o ile możności w pierwszej linii komunikację, a następnie budowę szkół, zdrowotności opiekę weterynaryjną i t. d. Wydatki na administrację, jeśli się uwzględni niewielkie obciążenie ludności z tytułu Samorządu gminnego podatkami, oraz sprawy poruczone, wynoszą 40%—sumę stosunkowo niewielką. Gdybyśmy zarządom Gminy odjęli poruczony zakres działania, wtedy wydatki na ten cel wzrosłyby niepomniernie. Stworzenie specjalnego aparatu gminnego dla administracji państwowej odbiłoby się niekorzystnie na ludności, która musiałaby pokryć zwiększone wydatki.

W gminach wiejskich należy odróżnić należące do nich osady miejskie. Na czele ich stoi sołtys, tak samo, jak na czele gromady. Wedle dawnych ustaw rosyjskich osady te przeważnie nie miały specjalnych zarządów, rozróżniano jednak stan włościan, którzy zamieszkiwali osobne terytorjum nazwane wioską i stanowili osobną gromadę, oraz mieszczan. Mieszczanie to przeważnie żydzi, którym nie wolno było mieszkać poza obrębem miasteczka, składającego się z placu jarmarkowego, otoczonego sklepami i paru wąskich, źle zabudowanych uliczek, oraz z potomków polaków, nieraz z drobnej szlachty zaliczonej ukazem do mieszczan, a trudniących się rzemiosłem. Osady te właściwie nie były jednostkami terytorjalnymi. „Zarządy mieszczzańskie” prowadziły tylko statystykę i ewidencję mieszczan i ewentualnie repartycję podatków, ilekroć obracane były przeważnie na administrację, a nie obciążały zbytnio ludności, gdyż urządzeń komunalnych nie znano. Sołtysiem mieszczzańskim był chrześcijanin, a do pomocy przy ściąganiu podatków używał zwyczajnie poborcę wyznania izraelskiego.

Wedle rozporządzenia Gen. Komisarza Ziem W. № 32 i 36 p. 345 i 413 c. 1919 do pojęcia miasteczka potrzeba więcej niż 2000 — a mniej niż 4000 mieszkańców. O ile ten warunek istnieje, miasteczko rządzi się ustawą miejską określoną rozporządzeniem Gen. Komisarza z 17/6 1919. Dz. U.Z.C.Z.W. № 7 p. 46.

Kwestją zapatrywania jest, czy rozporządzenie to jest w zgodzie z życiem. Czas i doświadczenie wykazuje, że było ono wynikiem poważnej myśli stworzenia ośrodków handlu i przemysłu, a przede wszystkim kultury. Ponieważ jednak przeważna część rzekomych mieszczan, to włościanie — należy obmyśleć środki, któreby zdołały ludność tę zespolić z miastem, należy wszczepić w nią ideologję mieszczaństwa, należy poprzeć rozwój i spowodować powstanie naszego handlu, przemysłu i rękodziela.

Tyłu opiekunów mają Kresy. Niech ci opiekunowie zastanowią się nad tym problemem. Wobec wspomnianego rozporządzenia Gen. Komisarza sprawami miejskimi zarządza Magistrat z burmistrzem na czele. W miastach Łuck, Równe i Kowel na czele

Magistratu stoi Prezydent. Prezydentów, burmistrzów, ich zastępców we wszystkich miastach, oraz ławników dla miast powiatowych mianuje wojewoda.

Rady miejskiej rozporządzenie to nie przewiduje, wszystkie sprawy załatwia Magistrat, złożony z 2 — 5 ławników, zależnie od ilości mieszkańców pod przewodnictwem Prezydenta względnie burmistrza. Ustawę miejską dla większych miast z Radami miejskimi zawiera rozporządzenie Gen. Komisarza z 14/8 1919. Dz. U.Z.C.Z.W. № 12 p. 99, jednakowoż rozporządzenie to nie weszło w życie. Rozporządzenie to bardzo racjonalnie reguluje Samorząd miejski, nie nakłada na Samorząd miejski takich więzów, jak rozp. z 27/6 1919, według którego prawie wszystkie uchwały Magistratu wymagają zatwierdzenia władz nadzorczych.

Surogatem Rad miejskich są miejskie Społeczne komitety gospodarcze, powołane do życia rozporządzeniem Wojewody Wołyńskiego z 1/XI 1921. Dziennik Urzędowy Województwa № 2 z r. 1921 p. 43. Składają się one z 7 — 18 członków, zależnie od ludności miasta „zapraszanych” przez Wojewodę do wzięcia udziału w pracy. Przewodniczącego wybierają członkowie M. S. K. G. z pośród siebie, a zatwierdza Wojewoda. Jakkolwiek szczupły, z natury rzeczy, jest zakres działania tych komitetów, to jednak praktyka wykazuje bardzo dodatnią ich działalność dzięki lojalnemu stosunkowi Magistratów i komitetów.

Trzy miasta na Wołyniu zostały wydzielone z powiatowych Związków Komunalnych i podlegają wprost Wojewodzie. Są to miasta Łuck, Kowel i Równe. Na czele ich są Magistraty z Prezydentami na czele. Ludność tych miast trudno, bezwzględnie, podać co do ilości. według spisu z r. 1923. Łuck ma 26197 ludności, w tem 5618 kat., 3601 praw., 16629 izr., 349 innych. Równe 34923 ludności (2908 kat., 10926 praw., 19791 izr., 1298 innych). Kowel 25458 ludności (6295 kat., 5350 praw., 13626 izr., 187 innych). Wszystkie te trzy miasta są miastami powiatowymi, nadto w Łucku mieści się Województwo. Prócz tego jest na Wołyniu sześć miast powiatowych i 10 miasteczek. Miastami powiatowymi są: Dubno (10325 ludności w tem 1246 kat., 2884 praw., 6195 izr.), Horochów (4306 ludności w tem 490 kat., 1220 praw., 2596 izr.), Krzemieniec (24236 ludności w tem 4300 kat., 9335 praw., 10556 izr., 45 innych), Luboml (3662 ludności w tem 101 kat., 239 praw., 3322 izr.), Ostróg (18800 ludności w tem 3348 kat., 4290 praw., 11100 izr., 62 innych), Włodzimierz (21381 ludności w tem 5868 kat., 6845 praw., 8630 izr., 68 innych).

(c. d. n.)

TYGODNIOWY BIULETYN

giełdy pieniężnej i zbożowej za czas od 8 do 15 listopada

W a l u t y :				Z b o ż e :			
	Łuck	Warsz.	Lwów		Łuck	Warsz.	Lwów Poznań
Dolary amer.	5.18½	5.18½	—	Pszenica	26	26,50	—
Funty ang.	—	4	—	Żyto	22	27,50 21 22	—
Franki franc.	26	27,50	—	Jęczmień	22	—	—
„ belg.	—	25,17½	—	Owies	20,25	22	—
„ szwajc.	98.70	—	—	Gryka	18.50	—	—
Korony czeskie	—	15,50	—	Fasola	37	—	—
Ruble złote	2.80	—	—	Groch	18,50	—	—
				Ziemniaki	4	—	—

Ceny podane w złotych lub groszach na jednostkę monetarną.

Ceny rozumieją się za 100 klg. netto, franco stacja załadowania.

Ofiary.

Zalączając przy niniejszym 44 zł. 50 gr. (kwotę dobrowolnych składek), złożonych na moje ręce na flotę nadpowietrzną, uprzejmie proszę o ogłoszenie nazwisk ofiarodawców i dalsze skierowanie tej kwoty do centrali;

1) Pułkownik byłej armii rosyjskiej (Dominikańska 53, Łuck) Stanisław Kozakowski 20 zł.

2) Ziemianin — Leon Zwoliński (Łuck) 20 zł.

3) Ulan z P.K.U. Łuck za skonfiskowaną wódkę, Wł. Dowidowicz 2 zł. 50 gr.

4) Jpsylon 2 zł.

Razem 44 zł. 50 gr.

Ceny egzystujące w handlu detalicznym w Łucku w dniu 14—15 listopada.

Chleb żytni pytlowy 1 klg.	—,45 gr.
„ pszenny „ „	1,00 „
„ razowy „ „	—,30 „
Mleko niezbierane 1 litr	—,40 „
Masło niesłone 1 klg.	4,50 „
Jaja „ „	—,20 „
Mięso wołowe 1 klg. — gr. w jatkach	— „
„ cielece „ — „ miejsk. po 56	— „
Mięso wieprzowe 1 klg.	1,80 „
Drzewo za 1 mtr ³	10,— „
„ „ „ z dostawą 12,— „	— „
Węgiel kamienny za 100 klg.	6,— „



TELEFON Nr 18—55

346—8—6

Zgubiona książeczka wojskowa, wydana przez P. K. U. w Łucku w r. 1922 na imię Włodzimierza syna Józefa Małoka, mieszkańca kolonii Miłoszy, gminy Torczyńskiej, niniejszym unieważnia się. 544—1—12

Zgubiona książeczka wojskowa, wydana przez P. K. U. w Łucku w r. 1922 na imię Antoniego syna Antoniego Noheja, mieszk. kolonii Miłoszy, gminy Torczyńskiej, pow. Łuckiego, niniejszym unieważnia się. 545—1—12

Zgubiona książeczka wojskowa, wydana przez komisję przeglądową w r. 1923 w gminie Połonkowskiej, pow. Łuckiego, na imię Grzegorza syna Leona Matwiejuka, niniejszym unieważnia się. 543—1—12

Zgubione dokumenty: 1) dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łuckie 16 maja b. r. za Nr. 2940 na imię Tadeusza Husaczuka, 2) wyciąg z ksiąg ludności wydany przez Urząd Gminy Poczajów temuż i 3) świadectwo o służbie wydane temuż przez S-kę Wołyńską Rolną, niniejszym unieważniają się.

TOWARZYSTWO ROBÓT TECHNICZNYCH

Spółka z ogr. odp.

LWÓW, ULICA HETMAŃSKA 8, II p.

Oddział: **KATOWICE, ul. ZIELONA**

Telefon № 18-71. Adres telegraficzny: „TEERTE“.

Rachunek bieżący: Polski Bank Handlowy, Oddział we Lwowie, Halicka 19. Konto P. K. O. № 152-804

Projekty, kosztorysy, oceny, porady,
kierownictwo, przedsiębiorstwa budowy.



Architektura, budownictwo, budowa dróg, kolei, mostów,
budownictwo wodne, dla celów rolnictwa, przemysłowych,
asniacji i regulacji miast, pomiary, parcelacja, komasacja.



ODDZIAŁ BUDOWNICTWA ŻEL. - BETONOWEGO

Stopy, schody, wsporniki, konstrukcje ramowe, dachy, hale peronowe i wjaty
fabryczne, mury oporowe i okładzinowe, zbiorniki wieżowe, silosy, mosty, kolektory.

515-0-2

— NOWY —

Polski Zakład Fryzjerski
Braci CELKOWSKICH

w Łucku, przy ul. Bolesława Chrobrego,
obok Jagiellońskiej, vis à vis Województwa

urządzony według ostatnich wymagań
SANITARNYCH i HYGIENICZNYCH

— Z OBSŁUGĄ —

PRĘDKĄ, STARANNĄ i GRZECZNĄ.

Poleca się łaskawej pamięci
Szanownych Panów.

500-4-4

 **NARATY!**

DOM HANDLOWY

Henryk Mularski

w ŁUCKU

poleca towary sezonowe

w sklepie: ul. Jagiellońska Nr. 34

Materiały na ubrania damskie i męskie najlep-
szych gatunków. Jedwabie, aksamity, markizety,
satyny, etaminy, wełny, płótna oraz obuwie.

w sklepie: ul. Jagiellońska Nr. 63

Duży wybór: gotowych sukien i bluzek, bielizny
damskiej i męskiej, wszelkiej galan-
terji, koszulek i pantofli do gimna-
styki, wyrobów Fragnetowskich.

191-0-27



BIURO LEŚNO-TECHNICZNE

INŻYNIEROWIE
LEŚNICTWA

A. i M. NIEZABITOWSCY i A. BACZYŃSKI

ŁUCK, JAGIELLOŃSKA 66

Urządzenia gospod. leśn., wyszacowania i oceny drzewostanów. Pomiary, podział, parcelacja majątków leśnych. Regulacja służebności. Administracja i inspekcja majątków leśnych. Porady techniczne i prawne. Zastępstwa stron i przeprowadzenie spraw leśnych u władz miejscowych i naczelnich. Ułatwienia kupna i sprzedaży obiektów leśnych.

Nasiona i sadzonki wszelkich drzew i krzewów leśnych.

162—0—28

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 27-go listopada 1924 r. o godzinie 12-ej (w południe) odbędzie się w lokalu Wydziału Powiatowego Sejmiku w Dubnie (ul. Panieńska L. 25) przetarg publiczny na: 1) odbudowę mostu drewnianego dług. 40 mtr. przez rzekę Styr pod wsią Podłożce, gminy Jarosławicze, 2) 4 izbic przy tymże moście bez dostawy budulcu leśnego, który znajduje się już na miejscu robót. Termin ukończenia robót 28 lutego 1925 r.

Projekt mostu i izbic, wyszczególnienie robót oraz warunki budowy są do przeglądania w godzinach urzędowych w Powiatowym Zarządzie Drogowym (ul. Panieńska L. 26, I piętro).

Ubiegający się o budowę mają do godziny punktualnie 12-ej w południe dnia 27-go listopada 1924 r. złożyć na ręce Kierownika Zarządu Drogowego oferty pisemne w zapieczętowanych kopertach, należycie ostemplowane.

Wadium w wysokości 500 zł, należy złożyć do Kasy Wydziału Powiatowego Sejmiku. Wrazie otrzymania przez przedsiębiorcę robót, wadium po zostanie jako kaucja, która w miarę dokonywanych wypłat będzie zwiększona do 10% ogólnej sumy.

Wydział Powiatowy Sejmiku zastrzega sobie swobodę w wyborze współubiegających się, któremu robotę powierzy.

Oferta na budowę mostu i izbic może być składana oddzielnie lub razem.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

(—) Niemyski

Starosta.

m. Dubno, dnia 6 listopada 1924 r.

536—3—1

OGŁOSZENIA SĄDOWE.

Do rejestru handlowego działu B Sądu Okręgowego w Łucku w dnia 16 października 1924 roku wciągnięto naępującą firmę pod Nr. 66:

„Spółka Budowlana i Techniczno-Handlowa „Filar“, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“. Siedziba spółki w Kowlu, Monopolowa 22. Celem spółki jest prowadzenie robót budowlanych i inżynierskich, dostawa materiałów budowlanych, technicznych i chemicznych, maszyn, wszelkiego rodzaju fabrykatów i półfabrykatów oraz instalacja zakładów przemysłowych na całym obszarze Polski. Spółka rozpoczęła swą działalność 28 lipca 1924 roku.

Kapitał zakładowy spółki 3.500 złotych podzielony na siedemdziesiąt udziałów, całkowicie wpłacony.

Zarząd spółki stanowią: Lucjan Marynowski i Teodor Tepicyn, członkowie, oraz Stanisław

Moszyński, zastępca, z prawami pełnymi członka, wszyscy w Kowlu zamieszkali. Zarządcy zastępują spółkę wobec władz i osób i prowadzą jej interesy; udzielają również pełnomocnictw w sprawach handlowych, sądowych i administracyjnych. Weksle, żyra, czek, pełnomocnictwa, umowy i wszelkie zobowiązania podpisuje dwu zarządców lub zarządcą i zastępcą pod stemplem firmy. Korespondencję nie zawierającą zobowiązań, pokwitowania z odbioru wszelkiego rodzaju korespondencji, przesyłek, towarów, przekazów pieniężnych i wszelkich wartości podpisuje jeden zarządca lub zastępca pod stemplem firmy.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu, zeznanego w kancelarii notariusza Skorupskiego w Kowlu 28 lipca 1924 roku za Nr. Rep. 3795 na czas nieograniczony.

530—1—1

Do Rejestru Handlowego działu B Sądu Okręgowego w Łucku w dniu 1 października 1924 roku wciągnięto następującą firmę pod № 64;

Towarzystwo „Oleum” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie, Oddział w Łucku. Celem spółki jest sprzedaż komisowa na rachunek spółek „Dros” Drohobycka Rafinerja Olejów skalnych i spółki z ograniczoną odpowiedzialnością dla przemysłu naftowego „Trzebina”, dawniej rafinerja olejów mineralnych hr. Andrzeja Potockiego i S-ki, wszelkiego rodzaju przetworów naftowych z rafinerji do tych spółek należących oraz prowadzenia wszelkich transakcyj handlowych, związanych z taką sprzedażą w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej, transport i magazynowanie produktów naftowych; handel hurtowy i detaliczny produktami naftowymi oraz nabywanie w tym celu ruchomości i nieruchomości. Siedziba głównego zarządu Warszawa, Jasna 1. Centrala zarejestrowana przez Sąd Okręgowy w Warszawie, oddz. B. № 1214-2708 dn. 10. VIII. 1921 r.

Spółkami są: Drohobycka Rafinerja Olejów Skalnych „Dros” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością i S-ka z ograniczoną odpowiedzialnością dla przemysłu naftowego „Trzebina” w Trzebinie.

Kapitał zakładowy wynosi 300.000 mk. podzielonych na 2 udziały, całkowicie wypłacony. Każdy ze spółników posiada po jednym udziale.

Kierownikiem oddziału jest Mark Kronsztajn, zamieszkały w Łucku, uprawniony do prowadzenia interesów oddziału, do najmowania składów, reprezentowania oddziału wobec władz państwowych i komunikalnych i osób trzecich, do urządzenia rozlewni i składów produktów naftowych, załatwiania formalności na kolejach, do sprzedaży produktów naftowych za gotówkę i na warunkach według cen przez zarząd ustalonych, do inkasowania i odbierania należności, przypadających oddziałowi od osób trzecich oraz otrzymywania weksli, czeków i trat i protestowania tychże.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu, zeznanego przed notariuszem Kurmanem w Warszawie 21 lipca 1921 r. № 1862 na czas nieograniczony.

531—1—1.

Do rejestru handlowego działu A Sądu Okręgowego w Łucku wciągnięto następujące firmy pod №№:

w dniu 6 maja 1924 roku:

1234. „Pesia Alperin”—handel szkłem i naczyńmi w Kowlu, ul. Łucka 135. Istnieje od roku 1924. Właścicielka: Pesia Alperin, zamieszkała w Kowlu przy ul. Łuckiej № 132.

w dniu 27 maja 1924 roku:

1335. „Tejtelbaum Sara”—handel artykułami spożywczymi i galanterją w Kowlu, ul. Łucka 69. Istnieje od roku 1919. Właścicielka: Tejtelbaum Sara, zamieszkała tamże.

w dniu 16 lipca 1924 roku:

1407. „Helena Filipowa”—jadłodajnia w Kowlu, przy ul. Nowo-Kolejowej № 59. Właścicielka: Helena Filipowa, zamieszkała tamże.

w dniu 29 lipca 1924 roku:

1430. „Boruch Kac”—handel galanterją w Kowlu. Istnieje od r. 1921. Właściciel: Boruch Kac, zamieszkały w Kowlu, przy ul. Łuckiej 89.

w dniu 14 sierpnia 1924 roku:

1466. „Lejbisz Szyter”—sprzedaż zegarków w Kowlu, ul. Łucka 150. Istnieje od roku 1923. Właściciel: Lejbisz Szyter, zamieszkały tamże.

w dniu 16 sierpnia 1924 roku:

1473. „Gerszon Chusid”—handel towarami mieszanymi w Kowlu, przy ul. Handlowej № 3. Istnieje od r. 1908. Właściciel: Gerszon Chusid zamieszkały tamże.

w dniu 3 września 1924 roku:

1481. „Szaja Kagan”—handel kiszkami surowymi w Kowlu, przy ul. Pomnikowej 74. Istnieje od r. 1896. Właściciel: Szaja Kagan, zamieszkały tamże.

w dniu 12 września 1924 roku:

1492. „Abram-Icek Erlich”—handel galanterją w Kowlu, przy ul. Łuckiej 42. Istnieje od r. 1924. Właściciel: Abram-Icek Erlich, zamieszkały tamże.

w dniu 13 września 1924 roku:

1517. „Icko Goldberg”—handel manufakturą w Kowlu, ul. Łucka 141. Istnieje od roku 1919. Właściciel: Icko Goldberg, zamieszkały w Kowlu, przy ul. Fabrycznej 16.

w dniu 20 września 1924 roku:

1529. „Struzer Mirla”—hotel „Gdański” w Kowlu, Kolejowa 80. Właścicielka: Struzer Mirla zamieszkała tamże.

1531. „Pelagja Berska”—hotel „Polonja” w Kowlu, Łucka 135. Istnieje od 1-go sierpnia 1924 r. Właścicielka: Pelagja Berska, zamieszkała tamże.

w dniu 23 września 1924 roku:

1546. „Małka Duniec”—pokoje umeblowane w Kowlu, ul. Kolejowa 87. Właścicielka: Małka Duniec zamieszkała tamże.

1547. „Szmul Nejman”—detaliczny handel napoi wysokokowych w Horochowie, ul. Piłsudskiego Nr. 74. Istnieje od roku 1914. Właściciel: Szmul Nejman zamieszkały tamże.

w dniu 6 września 1924 roku:

1564. „Dawid Liwner”—handel różnymi towarami we wsi Szelwowie, gm. Chorów, pow. Horochowskiego. Właściciel: Dawid Liwner, zamieszkały tamże.

w dniu 4 października 1924 roku:

1624. „Władysław Szymański”—sprzedaż słoniny i mięsa w Łokaczach, pow. Horochowskiego. Właściciel: Władysław Szymański, zamieszkały tamże.

w dniu 8 października 1924 roku:

1633. „Jakób Chimesz i Chaim Pinsker”—restauracja z wyszynkiem trunków wysokokowych w m. Horochowie, przy ul. Adama Mickiewicza Nr. 13. Przedsiębiorstwo prosperuje od roku 1920. Spółnikami przedsiębiorstwa są: Jakób Chimesz i Chaim Pinsker, obaj zamieszkałi w Horochowie. Spółka firmowa zawarta została na czas do dnia 26 września 1929 roku. Towar dla handlu nabywa spółka od firm i na warunkach za obopólnym porozumieniem uczestników spółki, za ich wspólne fundusze i stanowi ich wspólną własność w równych częściach. W zyskach i wydatkach, wynikających z prowadzenia przedsiębiorstwa, wspólnicy uczestniczą w równych częściach. Pozostający z chwilą eksploatacji umowy towar, względnie uzyskana ze sprzedaży tegoż kwota, winna być pomiedzy wspólników rozdzielona po połowie.

w dniu 16 października 1924 roku:

1641. „Icko Glejzer”—hotel „Wersal” w Kowlu, Mickiewicza 4. Istnieje od r. 1903. Właściciel: Icko Glejzer, zamieszkały tamże.

w dniu 31 października 1924 roku:

1675. „Leja-Perla Majzlisz”—handel mieszanym towarem we wsi Watyniec, gm. Swiniuchy, pow. Horochowskiego. Przedsiębiorstwo istnieje od 1924 r. Właścicielka: Leja-Perla Majzlisz w Watyniu.

1676. „Jan Jaworski”—handel towarem drobiazgowym we wsi Zaturce, gm. Kisielin, pow. Horochowskiego. Przedsiębiorstwo istnieje od 1922 r. Właściciel: Jan Jaworski w Zaturcach. 525—1—1

Do rejestru handlowego działu B Sądu Okręgowego w Łucku przy firmie T-wo Handlowe „Orzeł” T. Woźniuk, A. Woźniuk i L. Iwanczewski, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Ostrogu w dniu 29 września 1924 roku pod Nr. 35 zostały wciągnięte wpisy: Nr. 3, jako zmiana i Nr. 4, jako wykreślenie:

Wpis Nr. 3. Na mocy aktu zeznanego przed M. Wysockim, Notariuszem w Ostrogu dnia 11/VIII 1923 r. Rep. Nr. 6309

1) firma „Towarzystwo Handlowe „Orzeł” T. Woźniuk, A. Woźniuk i L. Iwanczewski, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością” otrzymuje brzemienie: — „Towarzystwo Handlowe „Orzeł” L. Iwanczewski i H. Szrajber, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”,

2) do spółki na miejsce ustępujących Teodora i Arystarcha Woźniuków został przyjęty Hipolit-Władysław Szrajber, który nabył od wymienionych Teodora i Arystarcha Woźniuków wszystkie posiadane przez nich udziały w liczbie 17 i

3) zarząd należy do H.-W. Szrajbera i L. Iwanczewskiego.

Wpis Nr. 4: Na mocy aktu, zeznanego przed notariuszem M. Wysockim w Ostrogu, z dnia 10 września 1924 r. za Nr. Rep. 2749, wymieniona firma „Towarzystwo Handlowe „Orzeł” L. Iwanczewski i H. Szrajber, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością” w Ostrogu, została rozwiązana. 528—1—1

Sąd Pokoju w Łucku ogłasza, że wyrokiem jego z dn. 3 IX 1925 r. Grzegorz, syn Stefana Dobronraw, mieszkaniec wsi Boruchów gminy Poddebce, za sprzedaż mleka zbieranego został skazany na karę grzywny w kwocie trzydziestu zł. z zamianą w razie niewypłacalności na 7 dni aresztu i na zapłacenie opłat sądowych 3 zł.

(—) *Peretiatkowicz*
Sędzia Pokoju.

537—1—1.

Nr 428/24.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku Stanisław Krasucki, zamieszkały w Lubomlu przy ul. Sadowej na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 listopada 1924 r. o godz. 10 zrana w m. Lubomlu przy ul. Tylnej № 2 odbędzie się sprzedaż przez licytację na rzecz Zeldy Wydry ruchomości, składających się z manufaktury, ocenionych na sumę 561 złotych i stanowiących własność pozwanych Fiszela i Jochwed Wajnow

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

(—) *Krasucki*

Komornik

przy Sądzie Okr. w Łucku.

536—1—1.

Obwieszczenie.

Sąd Pokoju w Łucku na Wołyniu na zasadzie art. 1460²⁹ i 1460³² U. P. C. wzywa Boruch Ettingera z niewiadomego miejsca zamieszkania, do odebrania złożonych przez Manusę Ertlach-Girechta do depozytu Sądu Pokoju w Łucku w kasie skarbowej w Łucku siedemdziesiąt (70) złot. tytułem komornego za zajmowany lokal za czas od 3 września 1924 r. do 1 września 1925 roku, dla otrzymania wymienionej sumy Boruch Ettinger winien przedstawić do Sądu oryginał umowy jeżeli takowy posiada, zgłosić się po odbiór deponowanej kwoty do Sądu (sp, 26 № 456/24 r.).

(—) *W. Lubański*

Sędzia Pokoju.

532—1—1.

Obwieszczenie.

Na zasadzie art. 1401—1402 U. P. C. i art. 1239 T. X. cz. I zb. Pr. Ros. Sąd Pokoju w Łucku na Wołyniu, wzywa spadkobierców Miłkołaja, syna Józefa Hotomickiego zmarłego w dniu 27 stycznia 1922 roku w Posiołku gm. Klewańskiej ażeby w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego zgłosili prawa swoje do pozostałego po jego śmierci majątku nieruchomego na Wołyniu, w Klewaniu pow. Rówieńskiego. Spraw. zb. № 452-24 r.

(—) *W. Lubański*

Sędzia Pokoju w Łucku.

534—1—1.

Redakcja: Łuck, Jagiellońska 48 Kierownik redakcji przyjmuje Pp. Interesantów, codziennie z wyjątkiem niedziel od 5-ej do 6-ej wiecz. Administracja: Łuck, Jagiellońska 48 p. Marcelli Sobieraj w księgarni p. F. Baranowskiego 9—1 rano, 3—7 wiecz.	Ceny ogłoszeń w „Życiu Wołynia”: Cała strona 150 zł., $\frac{1}{2}$ strony 80 zł., $\frac{1}{4}$ str. 45 zł., $\frac{1}{8}$ str. 25 zł., $\frac{1}{16}$ str. 15 zł. Strona opisowa 200 zł. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 groszy. Poszukiwanie pracy za wyraz 5 gr. Każde ogłoszenie nie mniej 1 zł. Fantazyjne i tabele (bilanse) o 50% drożej. W tekście ogłoszenia o 25% drożej.	Telefon: „Drukarnia Wojewódzka”. Cena prenumeraty „Życia Wołynia” z „Dodatkiem Czwartkowym”: Na miesiąc w Łucku 1.50 zł., poza Łuckiem 2 zł. Na kwartał w Łucku 4 zł., poza Łuckiem 4.50 zł. Na $\frac{1}{2}$ roku w Łucku 8 zł., poza Łuckiem 8.50 zł. Cena pojedynczego Nr-ru—30 groszy.
---	---	---